Nr. 333. We Lwowie Wtorek dnia 29. Listopada 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 28 listopada

Wewnętrzna sytuacja polityczna w Przedlitawji podobna do przesilenia. Hrabia Taaffe przemówił w izbie poselskiej i zagniewał na się Niemców, tak, że większość, której właściwie nie ma, a która jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności zawsze się znalazła od przypadku do przypadku, pokazywać zaczyna rysy i gotowa się rozbić. Zjednoczona lewica niemiecko liberalna hardą na razie zajęła postawą i dalsze swoje usługi dla hrabiego Taaffego czyni zawisłemi, od — wyjaśnienia sytuacji.

Na czem to wyjaśnienie ma właściwie polegać, trudno doprawdy zrozumieć. Sytuacja chwilowa jest tego rodzaju, że prezydent ministrów na propozycję przewódców zjednoczonej lewicy, utworzenia właśnie celem wyklarowania sytuacji stałej większości, nie dał żadnej odpowiedzi. Podczas konferencyj z przedstawicielami lewicy ograniczył się jeno na tem, że zaprzeczył, by mowa jego, która była odpowiedzią na wywody księcia Schwarzenberga, mogła była dać lewicy powód do nieufności. Lewica natomiast obstaje przy tem, że po ostatnich wypadkach utworzenie stałej i skonsolidowanej większości jest koniecznością. Gdyby hrabia Taaffe na to się nie zgodził, lewica gotowa na powrót podjąć opozycję. Ową większość według intencyj lewicy miałyby tworzyć zjednoczona lewica, Koło polskie i lewe centrum, a mogłyby się do niej przyłączyć także umiarkowane żywioły klerykalne i klubu Hohenwarta. Feudalna szlachta miałaby wybór między przystąpieniem do tej większości, a opozycją. Natomiast odrzuca lewica kombinację, obejmującą cały klub Hohenwarta w obecnym jego składzie, a w szczególności zdecydowanych klerykałów Słoweńców. Hrabia Taaffe nie dał jeszcze na tę propozycję odpowiedzi, ale lewica sama nie zbyt wiele żywi nadziei, aby jej intencje miały się urzeczywistnić. Spuści ona z tonu.

Przyszły los niemieckiego projektu wojskowego coraz bardziej staje się wątpliwym. Tymczasem prasa niemiecka ciągle jeszcze rozprawia szeroko o kwestjach militarnych, wykazując na rozmaite sposoby konieczność pomnożenia wojsk. Ogłaszane są nadto liczne broszury, omawiające pojedyńcze zadania wojskowe. Pewne wrażenie sprawiło między innemi ogłoszone w tych dniach przez pułkownika Cardinal von Widdern wojskowo-historycznego i taktycznego studjum o działaniach oddziałów nadgranicznych i ewentualnej akcji jazdy w kraju nieprzyjacielskim podczas mobilizacji. Autor rozwija szczegółowo działania niemieckich oddziałów nadgranicznych, które na początku wojny 1870 roku przez 12 do 14 dni opierały się same jedne skoncentrowanym już po części siłom francuskim. Następnie zaś kreśli zadanie władz cywilnych w pasie nadgranicznym w pierwszych chwilach po rozpoczęciu wojny, mianowicie zadanie landratów, przełożonych gmin, urzędników, oraz oficjalistów celnych, leśnych i telegrafów. Dalej mówi o urządzeniu służby wywiadowczej w pasie nadgranicznym; w końcu zaś zastanawia się nad możliwemi następstwami ewentualnego napadu jazdy nieprzyjacielskiej podczas mobilizacji na prowincje nadgraniczne i nad sposobami udaremnienia najazdu, lub przynajmniej złagodzenia jego skutków. Opisuje przytem manewry kawalerji, które, zdaniem jego, mają przedstawiać metodę tego rodzaju nagłej akcji.

Militär Wochenblatt ze swej strony, usiłując zatrzeć złe wrażenie, sprawione wyrażoną przezeń niedość pochlebną opinią o pożyteczności landwery, oświadcza, że twierdzenie, iż wszystkie dotychczasowe reformy wojskowe nie odpowiadały celowi, zasadzającemu się na postawieniu Niemiec w takich warunkach, iżby się oprzeć zdołały połączonym siłom domniemanych przeciwników, nie oznacza lekceważenia dotychczasowych wysileń. Te ostatnie musiały być ograniczone do rzeczy najkonieczniejszych, ponieważ względy finansowe nie pozwalały rozwinąć ich na większą skalę. Samo się przez rozumie, że landwera szczerze pragnie zadosyć uczynić swoim obowiązkom, ale niemniej jest pewnem, że niewczasy obozowe obniżają jej wartość w wojnie polowej. Zaprzeczając temu, usuwa się konieczność odmłodzenia armji, ale w takim razie należałoby od landwery żądać w przyszłej wojnie wysileń, przechodzących jej możność. Wobec postawionej poprzednio zasady, że ta strona broni się najlepiej, która pierwsza uderza, nie ma potrzeby zapewniać, że Niemcy i ich sprzymierzeńcy pokoju nie naruszą; wie o tem cały świat. Wszakże przyjęcie z góry systemu wyłącznie mechanicznej obrony zostawałoby w sprzeczności z interesem narodowym, gdyż udaremniłoby najlepsze widoki powodzenia militarnego.

W komisji panamskiej zasiada 16 takich deputowanych, którzy dopiero w roku 1889 weszli do izby, przyszli zatem już zapóźno na biesiadę, bo „losy panamskie" od roku już korzystały z pozwolenia prawodawców, obiegały Francję i gotowały ruinę małym kapitalistom, głównie przez spekulację dotkniętym. Ponieważ nadto jeszcze do komisji należy trzech dawnych ministrów, którzy rąk nie maczali w wodzie panamskiej, a jeden nawet z nich tylko głosował za wypuszczeniem losów, ma więc i prawda sama i pożądająca jej tak silnie Francja rękojmię, że w najgorszym razie jeszcze dziewiętnastu komisarzy przeciwko czternastu z dobrą wiarą pracować będzie nad oczyszczeniem honoru rzeczypospolitej, a pośrednio i całego narodu.

Nasze sądy karne.

I. Mówiąc o sądownictwie naszem, mamy szczególnie na oku sądownictwo w sprawach karnych, bo wszelkie kwestje piekące w sprawach sądownictwa, zawsze i wszędzie w pierwszym rzędzie tyczyły się procesu karnego, jako najważniejszego działu wymiaru sprawiedliwości, nigdzie bowiem i w żadnej dziedzinie prawa w ogóle nie znajdziesz interesu tak żywotnego dla jednostki, jak i dla ogółu, jak w dziedzinie procesu karnego. Nigdzie i w żadnym zakresie władzy państwowej nie znajdziesz tej ścisłej łączności między prawami jednostki, a ustrojem rządowym państwa, jak w zakresie władzy karzącej.

Chwiejne formy procesu karnego w historji narodów cywilizowanych wskazują nam drogi, na których poczucie prawa tych narodów, w ciągłym swym rozwoju będące, kroczyło, aby się zbliżać coraz szybszym krokiem, coraz żywszem tętnem do osiągnięcia owych ideałów, których urzeczywistnienie w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, jako najświętszy obowiązek, cięży na całej ludzkości.

Dwie są drogi, prowadzące do osiągnięcia celów racjonalnego procesu karnego.

Z jednej strony państwu zapewnionem być musi urzeczywistnienie przysługującej mu władzy karzącej, z drugiej ale strony obywatelowi państwa daną być musi rękojmia przeciw wszelkim możliwym nadużyciom, które z wykonaniem karzącej sprawiedliwości połączone być mogą.

W harmonijnym rozwoju obu tych celów spoczywa ideał procesu karnego. Do osiągnięcia tych celów zarówno powołane są sądy, prokuratorja i obrona. Od tych czynników, od sumiennego ich wykonania obowiązków, od stosunku wzajemnego tychże do siebie w dążeniu do jedynego celu, wymiaru sprawiedliwości, a w końcu od sił żywotnych roboczych i od chęci służenia tak arcydoniosłej i wzniosłej sprawie społecznej, zależy — więcej może, jak od dobroci ustaw — czy cel ten będzie osiągniętym, lub, ze zgubą dla całego społeczeństwa, chybionym. Nas zaprzątnie tu kwestja, czy sądownictwo nasze w sprawach karnych, a w szczególności w sądzie karnym stolicy kraju, jest tak wyposażonem, iż wymogom, wyżej wspomnianym, w całej rozciągłości odpowiada, lub przynajmniej w bliskiej przyszłości odpowiedzieć będzie w możności. Zastrzegamy się na tem miejscu, że, poruszając ową kwestję żywotną, dalecy jesteśmy od tego, by użalać się *pro foro publico* na ustawę, którą uważamy za bardzo dobrą, lub na pewne osobistości. Mamy bowiem tylko chęć usunięcia złego, zbyt głęboko odczuwać się dającego każdemu, kto miał sposobność zapoznać się ze stosunkami, panującemi w sądzie naszym. Przedewszystkiem uderzyć musi każdego, że w sądzie karnym naszym, przeznaczonym dla okręgu kilkunastomilowego, siły robocze nie przewyższają prawie sił roboczych zwykłego sądu obwodowego. Jest bowiem w sądzie 12 radców, z wyjątkiem prezydenta sądu, który sam nigdy rozpraw nie prowadzi, i 6, lub 7 sędziów śledczych. Oto cały zasób sił roboczych na kilkunastumilowy okręg, powołany do przeprowadzenia śledztw, rozpraw głównych, przed zwykłym trybunałem, przed przysięgłymi i rozpraw apelacyjnych dla przekroczeń całego okręgu sądowego, do załatwiania czynności, do izby radnej należących, do depozytów i rewizji więzienia i więźniów się odnoszących. Ten zasób sił roboczych, w porównaniu do wyżej pobieżnie naprowadzonych czynności, spada do zera, jeśli się zważy, że nie są to czynności mechanicznej natury, szablonowe i wedle rozkazu przełożonego na czas pewny załatwić się dające, lecz czynności, wymagające swobody i spokoju ducha, sumiennej rozwagi i uwagi, myślenia i namysłu, które nie dają się ująć w karby czasu i rozkazów, bez uszczerbku albo dla sprawy, albo dla zdrowia urzędników. Kto zna naszych urzędników, ich sumienność, ten ocenić może, w jakiem znajdują się oni położeniu. Faktem bowiem jest, że na każdym arkuszyku rozpisania rozprawy karnej znajdziesz notatkę, że rozprawa na tyle a tyle „kwadransów" np. 2, 8, 16 etc., jest rozpisaną, t. j. że w tym czasie ukończoną być musi. System — co prawda — akuratny! ale, jak długo nikt jeszcze nie ma patentu na wynalazek ujęcia myślenia i sumienia ludzkiego w karby czasu, aż do kwadransów wyrachowanego, tak długo w dziedzinie wymiaru sprawidoliwości karnej uważać musimy ten sposób oznaczania czasu dla spraw karnych za nieodpowiedni i swobodę sędziów krępujący.

Wygnanie z Kraju.

W łamach pism warszawskich, a następnie i naszych, czytelnicy często spotykają się z wiadomościami o wyrokach sądowych, skazujących na pozbawienie wszystkich praw stanu i wieczyste wygnanie z granic państwa rosyjskiego osób, które samowolnie wydaliwszy się za granicę, lub przebywając tam po nad termin, w paszportach zakreślony, nie stawiły się następnie do kraju, pomimo obwieszczonego względem nich wezwania do powrotu. Są to formalne wyroki banicyjne, wydawane na mocy art. 326 kodeksu karnego i stosownie do przepisów ukazu z dnia 25. kwietnia 1850 roku („Dz. pr.", tom 43, str. 211 i nast.).

Ponieważ sprawa to ważna, a obecnie nastąpiła w zastosowaniu prawa tego zmiana, przeto podajemy tu artykuł *Kurjera Warszawskiego*, napisany przez pana Fr. N., zwłaszcza, że pomiędzy czytelnikami pisma naszego mogą się znajdować osoby, których sprawa ta także dotyczy. Otóż p. Fr. N. pisze pod tym względem dalej:

„Motywem tego ostatniego prawa, jak to wyraźnie tekst jego opiewa, był wzgląd, iż „wielu poddanych z Królestwa Polskiego, opuszczając kraj swój potajemnie, lub pozostając za granicą dłużej nad termin, w paszporcie zakreślony, trwonią tam swoje fundusze, obarczają długami pozostałe po nich majątki i wyrzekają się tym sposobem wszelkich rodzinnych i ojczystych stosunków." W nadziei tedy, że podobnym nadużyciom zdoła położyć tamę prawo, dokładnie oznaczające następstwa, jakim ulegną osoby, które popełniwszy takie nadużycie, nie stawią się na wezwanie rządu i uchybią przez to obowiązkowi, winnego dlań posłuszeństwa" — ukaz wspomniany określił dokładnie całą procedurę banicji.

„Mocą więc owego prawa właściwy rząd gubernialny, a w Warszawie oberpolicmajster, obowiązany jest sprawdzać nieobecność osób, bezprawnie przebywających za granicą i wezwać je przez należyte obwieszczenie do stawienia się w najbliższym urzędzie policyjnym w ciągu sześciu tygodni. Po upływie tego czasu majątek nieobecnych ulega sekwestrowi, a jednocześnie rozpoczyna się sprawa w sądzie kryminalnym (obecnie w sądach okręgowych).

„Sąd ten wyznacza osobie, przebywającej za granicą, termin do powrotu i do usprawiedliwienia powodów, dla których nie wróciła na pierwotne ogłoszenie władzy administracyjnej i postanowienie sądu drogą trzykrotnych ogłoszeń w pismach obwieszczone być winno. Powrót osoby wezwanej w terminie, przez sąd określonym, lub dostateczne z jej strony usprawiedliwienie, pociąga za sobą umorzenie dochodzenia karnego. W przeciwnym zaś razie sąd wydaje wyrok, skazujący na pozbawienie wszystkich praw i bezpowrotne z obrębu państwa wygnanie. Wyrok taki ulega znowu ogłoszeniu w gazetach i skazanemu służy jeszcze termin 3 miesięczny do usprawiedliwienia się w drodze apelacji do izby sądowej, po upływie zaś tego terminu, gdy skazany nie wróci, ani też usprawiedliwienia się stosownego nie złoży, wyrok z urzędu, w drodze rewizji, przechodzi pod decyzję izby sądowej (dawniej sądu apelacyjnego i X. departamentu senatu), celem sprawdzenia prawidłowości onego pod względem formalnym i po zatwierdzeniu przez izbę sądową staje się natychmiast wykonalnym. Dodajmy, że niezależnie od pozbawienia wszystkich praw stanu, jakie zapadły wyrok banicyjny za sobą pociąga, prawo zastrzegło nadto nieważność wszelkich aktów, zeznanych już poprzednio przez banitę, poczynając od daty pierwszego wezwania sądowego.

„Tak brzmią przepisy prawa w danej materji.

„Przytoczyliśmy je tutaj, jako przyczynek, objaśniający kwestję, tak często napotykaną dotąd w praktyce, a przecież tak mało komu z profanów dokładnie znaną.

„Atoli kwestja ta obecnie traci już nadal swą doniosłość praktyczną, dzięki uchwale komitetu ministrów, przez cara zatwierdzonej w dniu 5. października r. b. i zakomunikowanej już do wykonania władzom miejscowym.

„Pomieniona uchwała komitetu ministrów nakazuje mianowicie wszystkim rządom gubernialnym i sądom w Królestwie Polskiem zaniechać wytaczania nadal nowych, tudzież zawiesić wszystkie toczące się obecnie sprawy o samowolne opuszczenie ojczyzny do czasu wydania nowego prawa, co do przyjmowania i zrzekania się poddaństwa rosyjskiego.

„Stanowiąc tak, komitet ministrów wyszedł z zasady, że prawo z dnia 25. kwietnia 1850 r., wymierzone właściwie przeciwko bezprawnemu opuszczaniu kraju przez szlachtę polską, a z biegiem czasu rozciągnięte w praktyce sądowej i na inne stany, wytworzyło cały szereg zawiłości, wywołało masę spraw w sądach i ostatecznie, oprócz nader rzadkich wyjątków, nie doprowadzało do skutecznego rezultatu, tembardziej, iż nawet przy wprowadzaniu w wykonanie ostatecznych wyroków sądowych ujawniała się częstokroć niewinność skazanych, co zniewalało prokuratorję do występowania z urzędu z przedstawieniami o restytucję. Ażeby wyjaśnić źródło wydarzających się w tym względzie pomyłek i nieporozumień, dość przypomnieć, że cała dotychczasowa procedura w sprawach, o których mowa, polegała na ogłoszeniach, drukowanych wprawdzie po kilkakroć, lecz nieczytanych zazwyczaj wcale przez osoby interesowane i że z tego powodu lada niedokładność ze strony administracji miejscowej stać się mogła podwaliną wręcz bezzasadnie uformowanej i osądzonej sprawy. Toż przed pół rokiem np. na liście osób, wzywanych do powrotu z zagranicy pod rygorem skutków z art. 326. kod. karnego, figurował lekarz, zajmujący posadę rządową (dr. R. w Tworkach). Uchwała komitetu ministrów z dnia 3. października kładzie kres wszelkim podobnym epizodom, przecinając zupełnie w danej chwili bieg wszystkich spraw o banicję. Dokładna informacja o skutkach i znaczeniu tej zmiany prawodawczej może być dla wielu osób w kraju i za granicą rzeczą nietylko ciekawą, lecz nawet wprost potrzebną i pożyteczną. Na ich też użytek nakreśliliśmy obecną notatkę."

Przeciw emigracji.

Zdaje się, że w Stanach Zjednoczonych zostaną wkróce zarządzone jeszcze surowsze środki prawne przeciwko immigracji, a polegać one będą na odmiennej, niż dotychczas, interpretacji „niezamożności". Oto, co donoszą z Washingtonu.

Prezydent komisji senatu dla spraw emigracyjnych, Chandler, oświadczył wobec pewnego sprawozdawcy dziennikarskiego, że przedstawi komisji wniosek, wedle którego nie będzie wolno wpuszczać do Stanów Zjednoczonych nikego, kto nie umie pisać i czytać i nie posiada 100 dolarów gotówki, a jeśli ma żonę i dzieci, jeszcze większej sumy. Każdy z podróżnych, wedle tego wniosku, otrzyma paszport z oznaczeniem przypuszczalnego czasu pobytu.

Zapytaćby można, co zmusza władze Stanów Zjednoczonych do tak niezwykłych zarządzeń? Odpowiedź jedna tylko: bill Mac Kinleya. Stwierdza to pismo pewnego Filadelfijczyka, umieszczone w *St. James Gazette*.

W r. 1888, czytamy tam, proszono mnie i wielu kupców z Filadelfji, byśmy przyczynili się do funduszów na cele wyborcze. Nasza firma zawsze to czyniła, ilekroć dano jej gwarancję, że

4

„PANNY Z KALENDARZA"

Szkice z lwowskiego świata panieńskiego

przez

Izydora Kuncewicza.

(Ciąg dalszy).

Do wszystkich mężczyzn czuje panna Aniela pewną niechęć i lekceważy ich stanowczo.

— Mężczyźni — mówi — stoją pod każdym względem niżej od nas, kobiet... Zbyt są z natury materjalni i zbyt wiele mają w sobie pierwiastków zwierzęcych, aby kiedykolwiek zdołali wznieść się na te wyżyny ideałów i niebotycznych pragnień, jakie nas ożywiają.

Stosownie do tego rozumowania, panna Aniela zawsze z góry na mężczyn spogląda i jeżeli w ogóle z nimi rozmawia, a nawet ciągle sama stara się o to rozmawianie, to z pewnością nie dla czego innego, jak tylko, ażeby ich chociaż trochę oświecić i uszlachetnić.

Panna Aniela ma bardzo dobre serce i dla tego, wykonywaniu swego ciężkiego zadania, poświęca wiele czasu i trudu.

Aby być ścisłym, zaznaczyć na tem miejscu muszę, że źli ludzie powiadają, jakoby panna Aniela dlatego to czyniła, że jej się już staropanieństwo sprzykrzyło..

Co za złośliwość! Panna Aniela liczy dopiero dwadzieścia kilka wiosen, a o mężu ani myśli!...

Panna Aniela chciałaby wyjść za mąż!?... Ona, półboska istota bez żadnych pragnień egoistycznych, przepełniona mądrością, żyjąca tylko nauką, gardząca całym rodem męskim, wdzierająca się śmiało na najszczytniejsze szczyty społecznych zagadnień i razem z gwiazdami niebieskiemi krążąca po firmamencie naszych wielkości, ona miałaby chcieć, dobrowolnie nałożyć sobie pęta niewoli małżeńskiej?!..

Idjotyzm!!!

. . . .

Właśnie, gdym kończył powyższe zdanie, otworzyły się drzwi mego mieszkania i wpadł jak bomba mój przyjaciel Tadek, wielki poeta (ma $6^1/_2$ stóp wysokości), który mieszka na Piekarskiej ulicy, kocha się w sąsiadce swojej pannie Wandzi, w dzień buduje kamienice, a w nocy wiersze układa. Z progu jeszcze, krzyknął:

— Wiesz? panna Aniela wychodzi za mąż!

W pierwszej chwili nie zrozumiałem, o kim mówi i zapytałem najspokojniej:

— Jaka panna Aniela?

— No, jakto jaka? Ta mądra, filozofka w cwikierze...

Skamieniałem.

— To być nie może!!!

— Nie? Czytaj!

I podsunął mi pod nos litografowaną kartę, na której w rozmaitych zakrętaasach i esachfloresach najwyraźniej napisane było, jako panna Aniela została prawowitą narzeczoną pana Kaspra Rodzynka, właściciela handlu kolonjalnego we Lwowie.

Przeczytawszy, podniosłem ku niebu oczy, z wyrazem bezbrzeżnego uniesienia i zachwytu, gdyż odrazu pojąłem wszystko!

Jak ta panna Aniela jest szlachetna, jak prawdziwie boska!... Pomimo swego wstrętu do małżeństwa, pomimo pogardy dla mężczyzn, zdecydowała się przecież złączyć swe losy z takim panem Rodzynkiem, jedynie, aby módz go nawrócić zupełnie, aby choć jedną ofiarę wydrzeć gangrenie społecznej...

To mi się nazywa — poświęcenie dla idei!...

Zaiste! gdzież my, mężczyźni, zdolni jesteśmy do czegoś podobnego!...

IV. Panna Wanda.

Zeszłego wtorku spotkałem się na ulicy z panią Kwiczyńską.

— Ach, dobrze, że też pana spotykam! — zawołała, zagradzając mi drogę parasolem. — Muszę pana zapytać o zdanie...

— Z całą przyjemnością, jeżeli tylko moje zdanie będzie się mogło przydać... — odpowiedziałem, lecz zadrżałem skrycie i pani Kwiczyńska bowiem słynie z gadulstwa, którego ja nie znoszę.

— O, o... ja wiem, że pan znasz się na tem! Och, jaki ja mam kłopot!

— Cóż takiego? czy broń Boże słaby kto w domu?

— Eh nie, tylko widzi pan, z Wandzią...

— ???

— Bo to cała historja! muszę dokumentnie opowiedzieć... Jak panu wiadomo, moja Wandzia śpiewa... i mogę z czystem sumieniem powiedzieć, (nie jako matka, lecz jak osoba zupełnie bezstronna), takiego głosu — to poszukać! Dotychczas uczyła się u Drapińskiej i ta jej mówiła, że ma mezosopran... ale mnie się to zaraz podejrzanem wydało, bo proszęż pana: wszystkie wielkie śpiewaczki są sopranistkami, a przecież moja Wandzia nie może być jakąbądź śpiewaczką!... Idę z nią tedy zeszłej niedzieli do Skórkowskiej i, co pan powiesz?... Ledwo kilka taktówr zaśpiewała, Skórkowska aż w ręce klasnęła! „Ależ to brylant! — powiada — brylant czystej wody, pierwszorzędny sopran!?..." „A pani Drapińska mówiła, że mezosopran..." ja na to. Żebyś pan był widział, jaki skutek te słowa sprawiły! Poczciwej Skórkowskiej, aż łzy stanęły w oczach! „Och, pani kochana" — rzecze do mnie „nie wypada mi mówić o tem, aby mnie o niechęć nie posądzono, jednak to przecież wszyscy wiedzą, że pani Drapińska nie ma daru poznawania się na głosie... Ja nic jej nauczycielskim zdolnościom nie ujmuję, ale jeszcze żadna z jej uczennic do niczego nie doprowadziła!.. W każdym razie, przebaczyć jej nie można, że tak źle oceniła cudny głos córeczki..." Rozmawiałam długo z panią Skórkowską na ten temat i stanęło wreszcie na tem, że od 1. Wandzia u niej uczyć się będzie...

— Wszelkich sukcesów życzę. Moje uszanowanie pani dobr...

— Czekaj pan! bo to widzi pan, z tem właśnie mam kłopot...

— Jakto?

— Coś w dwa dni po bytności u Skórkowskiej, miałam zaszczyt poznać na muzykalnym wieczorze u radczyni Złobkowskiej, naszego sławnego Iksowicza... Wiadomo panu, muzyczna powaga pierwszej klasy! Wandzia została mu przedstawioną i śpiewała przed nim... Gdy już skończyła, odważyłam się zapytać jego o zdanie...

— A on?

— Uśmiechnął się bardzo mile i ukłonił. Rozwinęłam przed nim moje poglądy i następnie wyjawiłam twierdzenie Drapińskiej, że Wandzia ma mezosopran...

— Cóż na to powiedział?

— Zapytał się tylko: „Tak?.." i znowu się uśmiechnął. Z kolei opowiedziałam mu także, co mówiła Skórkowska..

— I?...

— Uśmiechnął się bardzo mile po raz trzeci i znowu zapytał: „Tak?"... Więcej już nic nie mówił!... Od tego czasu kłopot mam i waham się... Co on właściwie myślał? Bo jeżeli Wandzia nie ma ani sopranu, ani mezosopranu, a altu mieć nie może, to jakiż ona głos ma właściwie?...

— Hm, hm... to rzeczywiście ważna sprawa!.. ale nie chcę dłużej przeszkadzać pani dobrodziejce, moje uszan..

— Czekaj pan!... ja sobie zaraz myślałam, że pana muszę prosić w tej sprawie, abyś przyszedł do nas i posłuchał.. Pan znałeś się z tylu śpiewaczkami, więc musisz się na głosach rozumieć... Niech pan będzie łaskaw przyjść w niedzielę; w inne dni Wandzia ma lekcje do późna.

— Z całą pewnością służyć będę; całuję rączkę, moje uszanowanie!...

Odetchnąłem, gdy wreszcie mogłem się pożegnać. Jużto ja pasjami lubię muzykalne kobiety i muzykalne przyjęcia!

I skąd się też pani Kwiczyńskiej uroiło, że znam się na śpiewie? Znałem, prawda, kilka śpiewaczek, kupowałem im nawet bukiety, ale dalibóg, że mi najmniej na tem zależało, jaki która z nich głos miała!..

Co się zaś tyczy panny Wandy (miałem już szczęście słyszeć ją śpiewającą!), to naprawdę, wydaje mi się, że sławny Iksowicz miał słuszność, nie chcąc natury jej głosu wyraźniej określić; zamilczeć również nie mogę, że opinja publiczna utrzymuje, jakoby bezpośrednią przyczyną częstych zmian mieszkania, przez mamcię Kwiczyńską przedsiębranych, były właśnie wokalne ćwiczenia panny Wandy.. Może to tylko bajki...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pieniądze użyte będą na legalną agitację wyborczą i druki, afisze itd. Sądziliśmy wówczas, że możemy być pewni takiej samej procedury i subskrybowaliśmy pewną sumę na fundusz, który później otrzymał nazwę „Johna Wanamahera funduszu korupcyjnego.“ Posłużył on do zakupna *en masse* głosów w Indjanie i do przeforsowania bilu Mac Kinleya w kongresie. Miał ten bil bronić amerykańskiego przemysłu przeciw konkurencji europejskiej, ale pokazuje się obecnie, że biorąc w obronę fabryki, rujnuje on robotnika. Skutkiem tego produkcja zmniejszyła się, a tysiące robotników popadło w nędzę. Tu Shermane-Akte okazał się również czczem mamidłem. Fabryki tkanin i dywanów chwyciły się bajbrudniejszych sztuczek i poczęły zalewać targ tak zwanemi „Shoddy“. Chciwość przemysłowców amerykańskich przekracza wszelkie granice. Nie poprzestają na ograniczeniu i taniości produkcji, rozpuszczają pod pretekstem reparacji fabryk robotników na 2 miesiące, rzucając ich na pastwę nędzy. Oto powód, dla którego ja i tyle innych głosowaliśmy za demokratami. Tylko nadzwyczajnym urodzajom w dwóch latach ubiegłych zawdzięczać należy, iż farmerzy, mimo taryfy Mac Kinleya, zapłacili swe hipoteki.

Pomnik Mickiewicza w Rzeszowie.

(*Orыg sprawozd. Dziennika Polskiego.*)

Rzeszów 27. listopada.

[J. Z.] W sobotę 26. listopada odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika naszego wieszcza. Uroczystość rozpoczęto w kościele farnym mszą za duszę wielkiego poety, a celebrował ją proboszcz kanonik G r y z i e c k i wśród tłumów publiczności miejskiej i okolicznej, zapełniającej kościół. Po mszy wyruszono z kościoła w ordynku pochodowym, prowadzonym przez p. A r v a y a. Na przodzie Towarzystwo gimn. „Sokoł“ i straż ogniowa, w mundurach. Miasto całe brało udział w pochodzie, a ulice, przybrane chorągwiami o barwach narodowych, i pozamykane sklepy dodawały uroczystego nastroju miastu, które zdobyło się na postawienie pomnika Mickiewiczowi p r z e d stolicami kraju. Obok pomnika ustawiły się cechy z chorągwiami, „Sokoł“, rada powiatowa z p. J ę d r z e j o w i c z e m na czele, reprezentacja miasta, duchowieństwo, towarzystwo „Gwiazda“, deputacje gmin wiejskich, młodzież szkolna, komitet Mickiewiczowski z twórcą pomnika, p. Lewandowskim, i Tow. weteranów z roku 1863.

Poświęcenia i zdjęcia zasłony z pomnika dokonał ks. kanonik Gryziecki, który w znakomicie wypowiedzianej mowie skreślił doniosłość uroczystości, a podając w wymownych słowach działalność Mickiewicza jako narodowego wieszcza, jako syna ojczyzny, wraz z nią cierpiącego i bolejącego za cały naród, stawiał go jako wzór patrjoty, co z wiarą w przyszłość Ojczyzny, z miłością Boga i narodu swojego, woła do niego:

> Ja kocham cały Naród!...
> Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
> Chcę nim cały świat zadziwić!...

Te słowa, wyryte na pomniku, wieczną wskazówką być powinny dla tych, którzy stoją na przodzie narodu i których obowiązkiem jest jego prowadzenie.“ Po przemówieniu tem odśpiewał chór męski świetną kantatę, napisaną *ad hoc* przez znanego kompozytora p. Czubskiego, który zdołał zebrać i wyuczyć chór w bardzo krótkim stosunkowo czasie. Kantata, trzymana w stylu poważnym, zrobiła bardzo przyjemne wrażenie. Mecenas i poseł na Sejm, dr. Z b y s z e w s k i, jako prezes komitetu pomnika, w przemówieniu swojem skreślił zawiązek i działalność tegoż, a dziękując publiczności za ofiarowaną pomoc w zbieraniu składek, oraz twórcy pomnika, artyście p. Lewandowskiemu, za tak szczere i gorące zajęcie się wykonaniem pomnika, oddał dzieło sztuki imieniem komitetu na własność gminie miasta, która ma mieć odtąd nad niem staranie i opiekę. Przemówienie posła Zbyszewskiego, nadzwyczaj treściwe, ale z doskonałą swadą wypowiedziane, przyjęła zebrana publiczność z prawdziwem zadowoleniem. Imieniem obecnego zarządu gminy miasta, podziękował notarjusz p. P o g o n o w s k i i na tem zakończono oficjalną część uroczystości, na długo pamiętną dla Rzeszowian.

Sam pomnik przedstawia się nadzwyczaj okazale i pięknie. Nie dominuje on wielkością swoją i bogactwem ornamentyki, to prawda, ale swobodą linij architektonicznych i naturalną pozą samego wieszcza, sprawia na widzu bardzo miłe wrażenie, dowodząc tem samem, że nie materjał i barokowanie kształtów, ale piękno i czucie w połączeniu architektury postumentu z figurą główną, stanowi o doskonałości pomnika.

Postawa Mickiewicza jest pomyślaną pięknie i prosto. Z wysuniętą naprzód prawą nogą, oparł on rękę na książkach, leżących na postumencie, a przyciskając lewą dłoń do piersi swojej, zdaje się przemawiać słowami: „J a k o c h a m c a ł y n a r ó d“... z ramion spada świetnie udrapowany płaszcz, tworząc udatne linje całej sylwety.

Wykonanie figury jest doskonałe, o czem mieliście sposobność przekonania się we Lwowie, a materjał, użyty na pomnik, skromny wapiennik, daje gwarancję wytrzymywania zmiennego naszego klimatu.

Pomnikiem Mickiewicza w Rzeszowie dowiódł p. L e w a n d o w s k i ponownie swego talentu i prawdę mówiąc, swojej bezinteresowności, gdyż dał Rzeszowowi za marne wynagrodzenie — prawdziwe dzieło sztuki. Nietylko komitet, ale cała publiczność w Rzeszowie uznaje to i starała się p. Lewandowskiemu tego dowieść składkową ucztą pożegnalną, na której publicznie mu za jego pracę z serdecznością podziękowano.

Było ich ośmnastu!

Ośmnastu ich było owego pamiętnego wieczora, gdy z okrzykiem: — Smierć tyranowi! — rzucili się na pałac belwederski.

Każdy z tych młodzieńców — dziś już od dawna pod cichą spoczywających mogiłą — szedł na śmierć pewną, wierzył, że nie wróci w domowe progi. Choć połowa spiskowców odstąpiła w chwili stanowczej, straceńcy ci nie zawahali się, nie zadrżeli.

„Byliśmy — pisze Leonard Rettel — ręką Boga przesiani jak w przetaku i kto był przeznaczony, ten pozostał na miejscu. Ta liczba mała właśnie dała wysoki duszom naszym nastrój i pewne skupienie i jakąś niezwyczajną przytomność umysłu zarazem.“

W godzinę później Warszawa była wolną. Przerażony despota ukrył się wśród swych zbrojnych służalców. Rozpoczęła się nowa, świetna doba w naszej przeszłości. Niestety trwała zbyt krótko — z naszej, z ojców naszych winy!..

Gdyby ci wszyscy, którym w tej niepowrotnie straconej epoce przyszło wieść naród na pole walki z ciemięzcą, posiadali ten hart ducha, ten zapał płomienny, ową świętą wiarę w powodzenie sprawy, owe zaparcie się siebie — dzieło narodowego odrodzenia jużby się spełniło!

Inaczej zrządziły losy. Przemoc raz jeszcze zwyciężyła.

Gdy jednak święcimy pamięć tej wielkiej chwili, gdy polskie matki pacholętom wdrażają w pamięć nazwiska bohaterów z pod Grochowa, Wawru i Ostrołęki, niech pomną o tych ośmnastu, których nazwiska złotemi literami zabłysną kiedyś, w szczęśliwszej przyszłości, na murach wolnej, naszej stolicy...

I dziś przypominamy je pamięci ziomków. Oto jak brzmiały nazwiska bohaterów:

Ludwik Nabielak,
Seweryn Goszczyński,
Roch Rupniewski,
Nikodem Rupniewski,
Walenty Nasiorowski,
Zenon Niemojowski,
Ludwik Jankowski,
Ludwik Orpiszewski,
Trzaskowski,
Stanisław Poniński,
Karol Paszkiewicz,
Edward Rottermund,
Leonard Rettel,
Aleksander Świętosławski,
Walenty Krosnowski,
Edward Trzeciński.
Antoni Kosiński,
Kobylański.

Było ich tylko ośmnastu, a jednak wypędzili tyrana!

Cześć im!

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

W t o r e k 29. listopada.

Teatr: Jako w rocznicę powstania listopadowego: „Przeor Paulinów.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Ś r o d a 30. listopada.

Obchód rocznicy powstania listopadowego, urządzony staraniem wydziału Czytelni dla kobiet w lokalu przy ul. Teatralnej l. 10 3. piętro. Początek o godz. 6. wieczorem.

Wiadomości z dworu. Arcyks. Leopold S a l v a t o r, wraz z swoją małżonką arcyks. Blanką i córeczką, powrócił wczoraj pospiesznym pociągiem popołudniowym z Wiednia do Lwowa.

Wiadomości osobiste. Dyrektor kolei państwowych p. A. Sulima D e y m a, wyjechał wczoraj osobnym pociągiem na inspekcję linji Lwów-Suczawa i powróci do Lwowa d. 1. grudnia. — Dr. E s t r e i c h e r po trzechmiesięcznej chorobie powrócił do zdrowia.

Nekrologja. W Stanisławowie zmarł d. 25. bm. dyrektor tamtejszej Kasy oszczędności, pułkownik b. wojsk polskich z r. 1863 Franciszek K o p e r n i c k i, urodzony na Ukrainie w r. 1824. — Kardynał L a v i g e r i e, jak donoszą telegramy z Algieru, zmarł tam d. 27. bm. o godz. 1. w nocy. Kardynał urodzony w r. 1825 w departamencie Pas de Calais, sławnym się stał w całym świecie przez swą walkę przeciw handlowi niewolnikami.

Kalendarz. Wtorek (29.): Saturnina M. Wschód słońca o godzinie 7. minut 33, zachód o godzinie 4. minut 1.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

W 62 rocznicę powstania listopadowego, odprawi się msza żałobna za poległych, w kościele katedralnym obrządku łacińskiego o godzinie 10 rano — zaś wieczorem 29. o godzinie 7 odbędzie się w sali „Sokoła“, przy ulicy Zimorowicza, wieczorek muzykalno wokalny z bardzo pięknym programem. Jeśli kto jeszcze nie otrzymał zaproszenia, to może się zgłosić po takowe w dzień koncertu o godzinie 6 do sali „Sokoła“, a jeden z komitetowych już wygotowane zaproszenie doręczy.

Pomoc dajcie im rodacy!.. Polska cała obchodzi dziś rocznicę jednego z największych w dziejach naszych porozbiorowych zdarzenia — wybuchu powstania listopadowego. Z zastępów owych, które przed sześćdziesięciu laty z górą szły, pełne ofiarności, w bój najświętszy za wiarę i wolność, garstka już tylko szczupła pozostała. Skronie starców pod brzemieniem lat sędziwych ku ziemi się chylą, dłonie ich, niezdolne do pracy, drżące wyciągają się do Boga z błagalną prośbą o spokojny dni ostatek... Nadchodzi zima sroga i ciężka, a są może między nimi tacy, którym brak ciepłego odzienia, których nie stać na kawałek suchego chleba... Miałżeby zapomnieć o nich naród, naród, dla którego oni niegdyś swe mienie i życie nieśli w ofierze? Nie! Tak być nie powinno, być nie może! Dziś właśnie najstosowniejsza chwila do przypomnienia sobie starców owych, do wspomożenia ich i tym sposobem jeżeli nie osłodzenia, to przynajmniej ulżenia im resztek życia. Wszak to nie jałmużna — ale spełnienie najświętszego obowiązku. Pamiętać o tem winien zarówno ogół, jak ofiarne jednostki, pamiętać przedewszystkiem winne komitety wszelkie, urządzające obchody w rocznicę listopadowej rewolucji.

Niech głos starców, wzywający pomocy, nie rozbrzmiewa bez odgłosu, bo inaczej na łożu śmiertelnem gotowi zwątpić o przyszłości tej, która im świętą była za życia i miasto błogosławieństwa, na usta ich słowa goryczy wypłyną...

Przed komisją egzaminacyjną dla rachunkowości państwowej, zdali egzamin: Cieślak Walerjan, Wilecki Antoni, Gąbkowski Władysław, Kozłowski Stanisław.

Z Towarzystwa oświaty ludowej. W niedzielę d. 27. bm. w Towarzystwie oświat. ludowej odbył się wieczór ku czci rocznicy d. 29. listopada. Obchód rozpoczęło słowo wstępne członka komitetu Towarzystwa, p. Tad. Czapelskiego. Następnie p. Fr. Wysocki wypowiedział z wielkiem uczuciem i siłą fragment z „Dziadów.“ P. Br. Gubrynowicz zapoznał słuchaczy w sposób popularny, a porywający, z dziejami nocy listopadowej, „Echo“ zaś zakończyło obchód melodjami narodowemi. Produkcje dzielnego tego Towarzystwa, które skarbi sobie coraz większą sympatję i uznanie, przepełniająca salę czytelni publiczność przyjęła burzą oklasków.

Smiałą kradzież popełniono onegdaj na szkodę porucznika p. Rudolfa H., mieszkającego w parterze przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 53. Złodziej otworzył drzwi wytrychem i zabrał suknie, oraz bieliznę.

Aresztowano onegdaj Chunę Wolfa Sandberga, który będąc zatrudniony jako subjekt w sklepie Simche Bombacha w Rynku pod l. 2, popełniał od dłuższego czasu kradzież na szkodę swego pryncypała.

Organiści lwowskich kościołów parafialnych proszą parafian, aby przyjmowali „Kolędę“, czyli opłatki od osób, mających upoważnienie ze strony odnośnej parafji, podpisane przez ks. proboszcza i zaopatrzone pieczęcią parafialną.

„Filomaci“. Wybrany na walnem zgromadzeniu 20. listopada 1892 wydział akademickiego towarzystwa „Filomatów“, ukonstytuował się w sposób następujący: Kamił Seyfried przewodniczący, Władysław Staniszewski zast. przewodniczącego, Marjan Szered sekretarz, Tadeusz Pelczarski bibljotekarz, Edward Motal skarbnik; do wydziału weszli: Roman Gołogórski, Walery Paszkowski, Władysław Terlecki, Emil Wonsch, Adam Żmurko.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły konwentowi „Braci Miłosierdzia“ w Krakowie, na restaurację budynków konwentu zapomogi w kwocie 200 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była — 10·9°C., najwyższa — 5·8°C., najniższa — 15·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowy, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby pozostanie około — 10°C, niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 proc.; opadu nie będzie, pogodnie.

Ciekawa kurenda. *Gazeta Przemyska* pisze: Dyrekcja ruchu kolei państwowej we Lwowie, rozesłała do wszystkich stacyj pod dniem 22. bm. l. 57050 następującą kurendę: „P. Deutschmann z Przemyśla przesłał na ręce p. Stenzlowej, żony inspektora, 200 zł., nie wymieniając jednak w liście, na co je przeznacza. P. Stenzlowa złożyła więc ową kwotę w dyrekcji ruchu, ja zaś odesłałem ją komitetowi, urządzającemu „Gwiazdkę“ dla biednych dzieci służby kolejowej, o czem uwiadamiam wszystkie organy służbowe. Z dyrekcji ruchu. Deyma mp.“ — Pan Deutschmann, o którym kurenda wspomina, jest naczelnikiem magazynów kolejowych w Przemyślu osobistością, przez kolegów znienawidzoną. — Jak się dowiadujemy, wystosowała dyrekcja ruchu we Lwowie do p. Deutschmanna urzędowne zapytanie o wyjaśnienie, co go spowodowało do obdarowania p. Stenzlowej kwotą 200 zł.“

Smiała kradzież. W ubiegły piątek między godziną 9 a 10 rano dostał się do mieszkania ks. biskupa dra Pełesza w Przemyślu, pod pozorem uproszenia wsparcia, pewien młody człowiek, dość przyzwoicie ubrany, który, gdy ks. biskup dr Pełesz wyszedł do drugiego pokoju, aby przywołać służbę, celem wydalenia natręta, pochwycił prędko z biurka złoty zegarek, a z wieszadła płaszcz i umknął z temi rzeczami. Policji udało się tym razem pochwycić złodzieja w kilka godzin po czynie. Zegarek znaleziono przy nim, płaszcz jednak był już zastawiony.

O procesie Hendigera zawierały pisma wiedeńskie bardzo szczegółowe sprawozdania i — co zupełnie było naturalnem — nie miały dość słów oburzenia na tego potwornego zbrodniarza.. W dzisiejszym *Tagblacie* Szepsa znajdujemy w odnośnem sprawozdaniu charakterystyczny szczegół, przemilczany przez pisma krakowskie. Mianowicie, w czasie głoszenia wyroku, miał Hendiger czytać jakąś gazetę, a gdy wychodził ze sali, rzucił ku audytorjum tonem aroganckim: „Do widzenia!“ Na to odezwały się z pośród publiczności okrzyki indygnacji, a łotr przystanął wtedy i zawołał: „Kupa idjotów! — poczem zaraz dodał impertynencję, nie kwalifikującą się do druku... I — być może — byłoby przyszło do zajścia, niesłychanie gorszącego, gdyby nie przytomność dozorców, którzy pochwycili Hendigera za barki i wypchali ze sali na korytarz. Korespondent *Tagblatt*'u donosi również, że w Krakowie — pomimo znanego zastrzeżenia, wyszłego z ust prokuratora, dra Tarłowskiego — wierzą ogólnie, iż Hendiger już przedtem był szpiegiem rosyjskim w Warszawie i, w porozumieniu z czynownikami carskimi, chciał w kraju naszym inscenować spisek, aby dla siebie zdobyć pieniądze, a dla swoich kompanów awanse i ordery.

Dochody arcybiskupa ołomunieckiego są olbrzymie. Należą do niego następujące dobra na Morawach: Hochwald z przyległościami ogółem 19.803 hektarów, Kelisch z 6303 hektarów, Kromieryż z 4738 hektarów, Morcice pod Nezamysliсe z 3526 hektarów, Müran z 4517 hektarów, Wischau z 10.117 hektarów, Zwittau z 833 hektarów, ogółem rozporządza arcybiskup 47.593 hektarami. Kapitały oceniają na dwadzieścia miljonów florenów; należy dodać rozmaite dochody inne. Jest on właścicielem największej posiadłości ziemskiej po panującym księciu Lichtensteinie, który posiada ogółem 115 000 hektarów; trzecim jest książę Rudolf Lichtenstein posiadający 20 000 hektarów.

Zmowa mieszkańców miasta. Zakłady gazowe dwu miast Kromierzyża i Stejern, lekceważąc sobie potrzeby mieszkańców, wyrabiały ohydny gaz. Przywiedzeni tem do rozpaczy konsumenci, zmówili się że przestaną posługiwać się gazem, jeżeli fabryki w dalszym ciągu będą się rządziły niesumiennością. Jako ostateczny termin w Kromierzyżu naznaczono dzień 16. listopada b. r., w Stejerze dzień 1. grudnia b. r. Ponieważ w pierwszym z tych energicznych grodów żądane polepszenie nie nastąpiło, mieszkańcy wykonali swą groźbę i używają nafty, tak przy oświetlaniu ulic, jak i sklepów, gdy tym czasem gazownia ponosi stratę.

Bonaparte w armji rosyjskiej. Ks. Ludwik Napoleon, który przed dwoma laty wstąpił w szeregi armji rosyjskiej i obecnie w stopniu podpułkownika dowodzi szwadronem konsystującego na Kaukazie pułku 44 dragonów, ma wkrótce zostać dowódcą jednego z pułków dragońskich w warszawskim okręgu wojennym.

O Barteniewie pisze *Dniewnik Warszawski*: „Ze względu na rozmaite bezzasadne pogłoski, obiegające po mieście, donoszą nam, że bohater procesu o zabójstwo artystki Wisnowskiej, Barteniew, służy obecnie jako szeregowiec na Kaukazie w Twerskim pułku dragonów, a trzymany w najsurowszym rygorze, znajduje się poza obrębem wszelkich stosunków z towarzystwem oficerów rzeczonego pułku.“

Cholera w Besarabji. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi z Nowosielicy pod datą 26. listopada. Cholera szerzy się gwałtownie w Besarabji, skąd szybkim krokiem zbliża się do granic monarchji. Zważywszy, że miejscowości, w których bardzo silnie grasuje (Bełzy, Reszkany, Lipkany), kilkadziesiąt wiorst zaledwie od granicy są oddalone, zdałoby się zaprowadzić kwarantanę na granicy austrjackiej.

Córka Osmana baszy. *Nowoje Wremja* donosi, że niebawem w roli turystki zjeżdża do Petersburga córka obrońcy Plewny, poetka turecka, p. Niagar-Changne.

Samobójstwo. W Odessie, wystrzałem z rewolweru, odebrał sobie życie znany fabrykant tabaczny, A. M. Popow. Przyczyna samobójstwa nie została wyjaśnioną. Popow stał w interesach bardzo dobrze, mając z fabryki i sklepów dochodu rocznego około 25 000 rubli. Niegdyś jeden tylko sklep na ul. Dorybasowskiej dawał mu czystego dochodu rocznie 15 000 rubli. Prócz tego, z nieruchomości pobierał też kilka tysięcy rubli rocznie. Fabryką Popowa ostatniemi czasy zarządzał syn jego.

Połączenie telefonem Berlina z Poznaniem, Bydgoszczą, Gnieznem, Gdańskiem, Elblągiem, Królewcem i Toruniem, ma być do wiosny ukończone. Prace odnośne już rozpoczęte; na połączenie to potrzeba będzie około 6000 m drutu bronzowego, $4^{1}/_{2}$ milimetra grubego.

Spadkobiercy barona Reinacha wnieśli do trybunału w pierwszej instancji żądanie natychmiastowego zniesienia kuratora spadku. *Cocarde* i inne dzienniki twierdzą uporczywie, że Reinach otruł się, lub wyrażają podejrzenie, że został otruty przez tych, którym zależało na tem, aby zniknął z widowni.

Zamurowany skarb. W miasteczku Peine, pod Hildesheim, w tych dniach rozebrano jedno starożytne domostwo, o którem krążyła wieść, iż w podziemiach tegoż znajduje się skarb zakopany w czasach wojen Napoleońskich. I rzeczywiście, przy rozbiórce natrafiono na zamurowany we fundamencie spory drewniany kufer. Współwłaściciel domu, tegoż dotąd nie otwierał, czekając na przybycie współinteresowanej rodziny. Kufer jest około metra długi, pół metra szeroki i tyleż wysoki; okuty i zamknięty na trzy bardzo silne zamki, waży około 4 centnarów. Przypuszczają, iż znajdą się w nim dawne aparata kościelne, dom bowiem graniczy z kościołem.

Wypadek na morzu. Płynący z Bristolu śrubowy parostatek „Medway“ wskutek bardzo silnej mgły, w bliskości Belfast uderzył w drewnianą latarnię morską, z taką siłą, iż ta w jednej chwili runęła. W latarni znajdował się właśnie miejscowy dozorca ze swymi trzema synami. Spuszczona z „Medwaya“ łódź ratunkowa, wydobyła wkrótce dwóch starszych synów i ojca; ostatni jednak tak był potłuczony, iż wkrótce skonał. Najmłodszy sześcioletni synek utonął.

Gadatliwy Cerber. Ciekawy wyrok zapadł temi czasy w jednym z sądów policyjnych paryskich. Stawał przed kratkami stróż domu, oskarżony przez jednego z lokatorów o rozpuszczenie ubliżających mu pogłosek i dobywanie na jaw szczegółów z jego prywatnego życia. Sąd skazał gadatliwego stróża na dwadzieścia pięć franków kary i pięćset franków odszkodowania na ręce powoda, czyniąc odpowiedzialnym za dopełnienie wyroku właściciela kamienicy.

Krwawy dramat rozegrał się d. 20. bm. w Moskwie, który tak opisuje *Mosk. List*: Na ul. Twerskiej, w domu Szczerbakowa, zajmowała na 4. piętrze mieszkanie żona podpułkownika, Elżbieta Koszewskaja. Mieszkanie składało się z 4 pokoi i kuchni; trzy pokoje K. odnajmowała, a sama mieszkała w jednym. Pokój, sąsiadujący z jej pokojem, wynajmował student uniwersytetu moskiewskiego, Michał Kuwszynskij, 21 lat liczący, pochodzący ze Stawropola Kaukazkiego. Właścicielka mieszkania, kobieta 36 letnia, lubiła kokietować młodych ludzi, u niej mieszkających. Dnia 19. bm. K. była jakaś rozdrażniona i miała parę ataków nerwowych; sąsiedzi uspakajali ją, ale K. dopiero o godz. 3. rano poszła spać. Gdy potem o godz. 11. przed południem K. się nie ukazała, służba zaczęła pukać do jej mieszkania, lecz bez skutku, zapukano więc do pokoju studenta Kuwszyńskiego, lecz i stamtąd odpowiedzi nie było. Wezwano policję i gdy drzwi do mieszkania Koszewskiej wyłamano, zastano ją tam leżącą na łóżku; z nosa i uszu ciekła gęsta krew, na skroniach widniały rany od kuli na wylot. Nieszczęśliwa była w agonji. Na podłodze obok łóżka leżał twarzą do ziemi martwy Kuwszynskij, z przestrzeloną prawą skronią, pod nim leżał rewolwer. Przyczyna tej podwójnej zbrodni pozostała tajemnicą; przypuszczają tylko, że ów student pozostawał w stosunkach z Koszewską. Ranna o godzinie 10. i pół wieczorem, nie

---

26)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy).

W tym sensie ciągnęła dalej bez związku, nie wiedząc prawie sama, co mówiła, a jedynie tą myślą kierowana, by wprowadzić w błąd swego towarzysza, chociaż przez cały czas przeciwnie otwierała mu oczy na to, że w rzeczywistości więcej jej na nim zależy, aniżeliby to przyznać chciała. Serce jego uderzało, jak szalone, gdy pomyślał: — Czyżby to było możliwe, żeby ona mię trochę kochała? Miałażby ta wesołość jej być wymuszoną, ażeby ukryć przedemną istnienie głębszego uczucia?

Przypuszczenie to dodało mu ducha, co naturalnie odbiło się też i na jego twarzy.

— Wyglądasz pan tak, jakbyś się czuł dziś bardzo szczęśliwym, panie Drew — zauważyła Łucja, rzucając na niego przelotne spojrzenie.

— Ze szczęściem bywa dziwnie — odparł Drew — przychodzi ono i znika w sposób niepojęty. Najmniejsza drobnostka jest w stanie czasami mężczyznę albo kobietę na cały szereg dni niewypowiedzianie uszczęśliwić, lub też unieszczęśliwić. Najbardziej zadowoleni bywają ci, którzy uważają rzeczy za takie, jakiemi one są w istocie, bo wówczas ani zmartwień nie biorą sobie nazbyt do serca, ani też nie wzrusza ich nadto chwila szczęścia. Gdybym mógł, to wybrałbym ten właśnie sposób zapatrywania się na życie, ale niestety, musi to już leżeć w charakterze człowieka, musi mu to być wrodzonem. Naturę naszą możemy tylko bardzo mało zmienić. Możemy natomiast na zewnątrz okazywać się zadowolonymi i szczęśliwymi, podczas gdy w duszy naszej burza szaleje. Spojrzyj pani tylko na tych biedaków, którzy od początku do końca zapatrują się na wszystko z jak najgorszej strony. Zwrot szczęśliwy w ich stosunkach, za który każdy inny dziękowałby Bogu, na nich zdaje się nie robić żadnego wrażenia. Myślą oni zawsze o tem, coby być mogło i w najszczęśliwszych chwilach swego życia mówią sobie: „O, to z pewnością nie może być trwałem; tak nie zostanie na zawsze!“ Ale ja jestem optymistą i zdaje mi się, że pod tym względem mam słuszność. Należy się cieszyć całem sercem, gdy jest tylko z czego, budować zamki na lodzie, a gdy one się załamią, rozpaczać krótko, szczęścia używać tak długo, jak ono służy, ale nigdy nie należy siebie i innych czynić nieszczęśliwymi przez bezpotrzebne wyobrażanie sobie tego, coby się stać mogło. Należy czynić wszystko, ażeby życie nasze stało się o ile możności jak najszczęśliwszem — a resztę zostawić Opatrzności...

— Z pana byłby dobry mówca ludowy — odezwała się Łucja, mimowolnie zajęta jego słowami. Drew zaśmiał się swobodnie.

— Dopiero w ostatnich czasach nauczyłem się tak zapatrywać na życie — odrzekł. — Nie jestem wprawdzie z natury pesymistą, ale w ostatnich latach bardzo byłem nieszczęśliwy. Miałem wielkie zmartwienia, które pozostawiły na mnie ślad niezatarty. Ale teraz wychodzę z nowego punktu. Nie będę już odtąd tak, jak dotychczas, pędził dni moich w obawie przed tem, coby się stać mogło, ale chcę i będę szczęśliwym, jak długo tylko będę mógł, a jeżeli późniejsze lata przyniosą mi smutek i zgryzotę miasto radości — będę znosił mój los bez skargi i złorzeczeń.

— Piękne to postanowienie, ale niestety, znalazłbyś pan z pewnością niewielu, którzyby podzielali to pańskie zapatrywanie na życie — odparła Łucja z goryczą. — Zawsze musi istnieć przeszłość, która się niczem nie da zatrzeć. Ja przynajmniej sądzę, że każdy ma coś takiego w swej przeszłości, o czem zapomniałby chętnie, gdyby to tylko było możliwe. Można żywić nadzieję na przyszłość, ale tego, co się już raz stało, zmienić nie można. I myśl, żeśmy np. zrobili to, podczas gdy powinnibyśmy właściwie zrobić owo, będzie nas prześladowała zawsze — jedno słowo, wypowiedziane bez żadnej ubocznej myśli, rzucone w żarcie, lub też w chwili uniesienia, kiedy to dany osobnik nie jest właściwie odpowiedzialny za to, co mówi — nieraz już stało się powodem morderstwa...

Zapomniała całkiem, z kim mówiła. Wtem ujrzała nagle wzrok Drewa, utkwiony w nią ze zwykłą powagą i cała scena wczorajsza stanęła jej żywo przed oczyma, a równocześnie przypomniała sobie własną przeszłość; umilkła, a twarzyczkę jej, bladą jeszcze skutkiem wczorajszego wzruszenia i nieprzespanej nocy, oblał gorący rumieniec.

Drew odwrócił się w drugą stronę, jakby tam nagle zajęło coś jego uwagę, a w istocie chcąc w ten sposób zostawić jej czas, by przyszła do siebie.

— Tak — odezwał się spokojnie — każdy ma swoją przeszłość i ja także. Przed laty uczyniłem coś takiego, za cofnięcie czego oddałbym dziś chętnie moje ciężko zapracowane tysiące, a może nawet życie... Teraz czuję, że mogę to odłożyć na bok i pomyśleć o mojem szczęściu. Mam przed sobą cel wielki, w który włożyłem wszystkie moje nadzieje. Na razie pozostaje to jeszcze nierozstrzygniętem, czy przyszłość przyniesie mi szczęście mego życia, ale tymczasem będę żył mojemi nadziejami, a potem, jeżeli okaże się, że wszystko było nadaremnie, pozostanie mi jeszcze dość czasu do rozpaczy. To, do czego dążę, powinno zrównoważyć całą moją przeszłość; jeżeli mię jednak i to zawiedzie, wówczas będę już zgubiony bez ratunku..

W toku tych słów zarzucił mimowolnie ton spokojny, w jakim mówić zaczął, ona zaś zapomniała, że ten człowiek jest przecie jej wrogiem śmiertelnym. Patrzyła tylko z podziwem na promieniejące jego oblicze i w te oczy szare, jaśniejące ogniem na nowo odżywionych nadziei.

— A chcesz pan, ażebym ja zapomniała — rzekła.

Słowa te przyprowadziły go znowu do równowagi.

— Tak, chciałbym, ażebyś pani zapomniała — rzekł — byłoby to najmędrsze i najlepsze, co pani możesz uczynić. I... i.. chciałbym, ażebyś mi pani przebaczyła nierozsądne słowa, które mi się wczoraj z ust wyrwały, gdym się dał porwać chwilowemu uniesieniu i nie wiedziałem prawie co mówię... Ja.. kochałem mego przyjaciela, a myśl o wyrządzonej mu krzywdzie sprawiła, że zapomniałem o tem, co pani przecierpiałaś!.. Czy zechcesz pani przyjąć to moje usprawiedliwienie?

Odwróciła głowę, nie dając żadnej odpowiedzi.

— Czy uwierzysz mi pani, że nie wiedziałem nawet, co wówczas mówiłem? Byłem więcej... aniżeli brutalnym... a pani tylko kobietą.. wiem zresztą, że pani nie miałaś bynajmniej zamiaru obrazić Dallera swemi niebacznemi słowami... O tak! to były równie niebaczne słowa, jak moje... wypowiedziane wówczas kiedyśmy oboje nie wiedzieli, co czynimy i.. mam nadzieję, że zarówno jak ja pani jej słowa przebaczam... tak pan przebaczysz mi moje... Nie mógłbym przenieść utraty takiej jak pani, przyjaciółki..

— Nie mogę panu przebaczyć — odparła zimno i oschle — dałeś mi pan do zrozumienia, że jestem odpowiedzialną za śmierć pańskiego przyjaciela, ale powinieneś pan był wprzód się zastanowić nad tem, że wówczas przecie, kiedy to wszystko się stało, ja byłam młodą, niedoświadczoną kobietą. Ani myślałam o skutkach, jakie mogły z tego wypłynąć, lecz tylko czułam, że poślubioną zostałam człowiekowi, który był mi wstrętnym. Gdybyś pan znał wszystkie okoliczności, towarzyszące zawarciu tego małżeństwa, musiałbyś pan także wiedzieć o tem, że przyszło ono do skutku wbrew mojej woli. Przyzwoliłam na nie jedynie dla zadośćuczynienia gorącemu pragnieniu mego umierającego ojca. Pan musisz wiedzieć o tem, a jednak czynisz mi zarzuty!.. Nie, nie przebaczę panu; nawet teraz mówisz pan nieprawdę..

Na tych słowach urwała nagle i w tejże chwili wybuchła głośnem łkaniem.

Drew nie wiedział, co ma począć, jak do niej przemówić, jak ją uspokoić, gdy w tem tuż obok odezwał się jakiś płaczliwy, obojgu im nieznany głos. Przed nimi stała kobieta w więcej, niż średnim wieku, wysoka, o cerze śniadej — prawdziwy typ cyganki. Ubrana była, jak zwykle członkowie tego szczepu, w szaty ubogie a raczej nędzne, na ręku trzymała niemowlę, otulone brudnym szalem, na którym niewiadomo czy było więcej dziur, czy też łat różnobarwnych składających się na dziwną pstrokaciznę.

— Lady, ulituj się nad biedną kobietą — mówiła, błagalnie wyciągając rękę. — Ja i dziecię moje omdlewamy z głodu... Jednego miedziaka na kawałek chleba..

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

odzyskawszy ani na chwilę przytomności, ducha wyzionęła.

Nekrologja. Karolina z Szumanów Iskierska, wdowa po kupcu, zmarła w niedzielę dnia 27. listopada b. r. przeżywszy lat 75.

Jubileusz Czytelni. Wczoraj rano o godz. 10. odbyło się w kościele archikatedralnym uroczyste nabożeństwo. Mszę św. celebrował ks. Paliwoda, rektor uniwersytetu. W południe zaś w lokalu Czytelni zgromadzili się wszyscy uczestnicy obchodu jubileuszowego. Przewodniczący komitetu prof. dr. Radziszewski, wręczając wydziałowi Czytelni księgę pamiątkową, obejmującą historję Towarzystwa i spis wszystkich członków, wypowiedział gorącą przemowę, a odpowiedział mu również serdecznie prezes Czytelni p. Liptay.

Wieczór jubileuszowy „Czytelni akademickiej“. (Wieczór Mickiewiczowski). Uroczystość jubileuszową tego ogniska, która przez ćwierć wieku skupiało dokoła siebie całą, dobrze myślącą młodzież naszą, — rozpoczęto wczoraj tradycyjnym wieczorem Mickiewiczowskim. Trudno zaprawdę o stosowniejszą inaugurację, boć nie masz poety, któryby goręcej i dobitniej wskazywał młodzieży polskiej drogę, jak nieśmiertelny Adam!

Wieczory Mickiewiczowskie mają za sobą wcale piękną już przeszłość. Młodzież, urządzająca je, zmieniała się nieustannie, coraz nowym ustępując miejsca kadrom, ale nie uległa zmianie idea wieczorów Mickiewiczowskich i wczorajsze jej wyznanie wiary, wygłoszone przez usta prezesa czytelni. p. Liptaya, opierało się na niezmiennem haśle wytrwania przy ideałach ojców: pielęgnowania miłości ojczyzny ponad wszystko!

Po tem zagajeniu, przyjętem przez publiczność bardzo sympatycznie, nastąpił szereg produkcyj muzykalnych, wykonanych głównie przez amatorów z grona członków czytelni. Zdolnego pianistę poznaliśmy w p. Noskowskim, który odegrał marsz pogrzebowy Chopina z subtelnem zrozumieniem. Śpiew solowy p. Lindego, znanego już z występów na estradzie koncertowej, ogólnie się podobał. Wielkie wrażenie wywarła deklamacja ak. Niewiadomskiego (Rozmowa Alfa z Aldoną). Amator ten panuje wybornie nad materjałem głosowym, modulacja głosu świadczy o dużej już wprawie p. Niewiadomskiego i o troskliwem przestrzeganiu intencyj poety. Świetnie wypadł także djalog z „Dziadów“, wykonany przez akad. Klimkego i Hankiewicza. P. Klimke zdołał należycie wmyślić się w postać Gustawa, a p. Hankiewicz sekundował mu wybornie.

We onegdajszym wieczorze wzięli nadto udział: pp. Sak, Wolfsthal, Neuhauser i członkowie „Echa“. Pierwszy swym śpiewem (Ballada), pan Wolfsthal zaś grą na skrzypcach, wywołali frenetyczne oklaski, któremi zmuszono ich do nadprogramowych „dodatków“. Ten sam los spotkał sympatyczną drużynę „Echa“, gotową zawsze do współudziału w podobnych obchodach, a składającą coraz świetniejsze dowody pomyślnego rozwoju.

Zajmującą charakterystykę wieczorów Mickiewiczowskich podał w swym odczycie akad. Wojciechowski. Ograniczone zrazu do szczupłych ram wieczorków „czytelnianych“, stały się wkrótce doroczną uroczystością, na którą ogół wysełał swych reprezentantów, aby obaczyć plony prac młodzieży i wysłuchać jej wyznania wiary. Na krótki czas, gdy spróbowano tym obchodom nadać znamię przedsiębiorstwa finansowego dla wzmożenia funduszów Czytelni, utraciły one blask swój, odzyskały go jednak, gdy młodzież wróciła do pierwotnego ich wzoru.

Uroczystość zakończył pięknem przemówieniem prof. Starzyński. Mowca podniósł znaczenie obchodu, jaki święci Czytelnia, polecił tę instytucję, a zarazem młodzież całą szerokim warstwom dbałej o dobro narodowe publiczności, wreszcie zaś zwrócił się do samej młodzieży ze słowy zachęty i z przestrogą, by nie odstępywała sztandarów, pod których opieką Czytelnia przetrwała zwycięsko ćwierć wieku.

Tak zainaugurowano solenny obchód, którego część główna przypada na dzień dzisiejszy.

Obchód Mickiewiczowski. Cześć dla nieśmiertelnego wieszcza z każdym rokiem szersze w naszem społeczeństwie zakreśla koła. Jako jeden dowód więcej możemy zanotować onegdajszy wieczorek, staraniem uczniów miejskiej szkoły handlowo przemysłowej w sali szkoły imienia Adama Mickiewicza urządzony. O godzinie 4. po południu punktualnie sala wypełniła się po brzegi, a tak przemówienie, jak i produkcje muzykalne, wokalne i „Konfederaci Barscy“, wykonane młodemi siłami, świadczyły o dobrem przygotowaniu i głębokiej czci dla gwiazdy i chluby polskiego narodu. Słuchacze nagradzając patrjotyczne tendencje młodzieży, oklaskiwali z zapałem każdy numer programu.

Poranek Mickiewiczowski urządziły onegdaj elewki pensjonatu p. Kamili Poh. We wielkiej sali tego zakładu naukowego zgromadziły się wszystkie uczennice i personal nauczycielski. Uroczystość zagaił prof. Wojcik gorącem przemówieniem, nawołując obecne panienki, by miłość Ojczyzny pielęgnowały w duchu tych haseł, które na swym sztandarze wypisał największy nasz poeta.

Z kolei nastąpiły produkcje uczennic muzykalne i wokalne. Z prawdziwą przyjemnością słuchaliśmy pięknych śpiewów choralnych, wykonanych pod kierownictwem prof. Urbanka, dalej popisów fortepianowych, wreszcie zaś inteligentnej deklamacji dwóch panienek z klasy najwyższej zakładu.

Uroczysty nastrój panował w tem sympatycznem kółku, a gdy na zakończenie chór uczenic zaintonował hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“, zapał ogarnął wszystkich obecnych.

Dodać należy, iż poranek urządzony został z własnej inicjatywy uczennic panny Poh; tem większa też jego wartość i znaczenie.

Przedstawienie amatorskie, urządzone w dniu 19. bm. na rzecz pięciorga sierot po śp. Bilińskich, przyniosło czystego dochodu: 131 zł. 79 ct. (łącznie z naddatkami w kwocie 61 zł. 50 ct.) i kwotę tę oddano opiekunowi sierot panu Krompowi do dyspozycji.

Podając niniejsze sprawozdanie do ogólnej wiadomości, wydział klubu urzędników poczty i telegrafu dziękuje wszystkim, którzy się do osiągnięcia powyższego wyniku w jakikolwiek sposób przyczynić raczyli.

Koncert w kasynie wojskowem, urządzony onegdaj pod kierownictwem kapelmistrza 30. p. p. p. Rolla, zgromadził bardzo liczną publiczność. Znając orkiestrę 30. pułku piechoty, nie potrzebujemy się rozwodzić nad wszystkiemi numerami programu, zaznaczamy tylko, że uwertura opery „Tannhäuser“ Wagnera odegraną była wspaniale. Doskonale zaprezentowały się młode pianistki, panny Rollówny, uczennice p. W. Czerwińskiego. Gra ich podobała się czego dowodem były rzęsiste oklaski. W części wokalnej wystąpił p. Szymański, który odśpiewał pieśni Czerwińskiego i Czajkowskiego, zyskując za wyborne wykonanie zasłużony aplauz. P. Wilhelm Czerwiński grał Chopina „Polonez“ i swoje własne kompozycje „Romans“ i „Mazurek“. Nie potrzebujemy zdaje się dodawać, że znakomitego pianistę i kompozytora nagrodzono długotrwałemi oklaskami.

(m.) Z niedzieli. Zamiast „herbatki“ dla wielkich dzieci, urządziły wczoraj Salomejki kiermasz dla małych dzieci. I okazało się, że małe dzieci są wdzięczniejsze, gdyż sala kasyna miejskiego zaledwie mogła pomieścić „milusińskich“, dla których przygotowano rozmaite niespodzianki. Pod nadzorem i kierownictwem nauczycielki panny Strzeleckiej i nauczyciela p. Marczyńskiego, dziatwa bawiła się doskonale. Śmiech, wesołe okrzyki, rozlegały się po wielkiej sali, gdy tymczasem w bocznych ubikacjach zastawiono smaczny podwieczorek. Kiermasz udał się doskonale, widocznie panie Salomejki wpadły na dobry pomysł, spodziewamy się jednakże, że na tem nie koniec i niedługo usłyszymy znowu coś nowego a oryginalnego.

W sali „Sokoła“ koncertowała muzyka 24. pp. pod kierownictwem p. E Steinera, który dał się już poznać jako doskonały kapelmistrz. Program wczorajszego koncertu zasługuje już z tego względu na podniesienie, iż p. Steiner zaprodukował nam kompozycje Moniuszki i Chopina, które orkiestra wykonała w całem tego słowa znaczeniu świetnie. Ogólnie podobał się Hopfa oryginalny koncert na klarnet z motywów opery „Łucja z Lammermooru“. Publiczność szczelnie zapełniła salę, darząc kapelmistrza i orkiestrę grzmiącemi oklaskami.

Koncert odbył się onegdaj w sali Koła literacko-artystycznego. Dochód z produkcji przeznaczono na wspomożenie zbierającego się funduszu na wybudowanie pomnika Chopin'owi. Duszą koncertu, aranżerem i kierownikiem był pan Mikuli, — zapowiedź pewna, iż produkcje, będą wielkiej wartości muzycznej. W salonach Koła pełno tedy było. Pełno bo nie tylko egoistyczna chęć spędzenia kilku chwil przyjemnie wiodła do gmachu skarbkowskiego, nietylko sympatyczna osoba dyrygenta, lecz i serdeczne odczucie obowiązku przyłożenia choć jednej cegiełki do budowy, należnej już oddawna Chopin'owi.

Koncert udał się doskonale.

Z Chopin'a utworów wykonano: „Allegro de concert“, ułożone świetnie na dwa fortepiany przez p. Mikulego, ucznia, jak wiadomo, Chopin'a — baladę f dur, — i largo ze sonaty wiolenczelowej. Pp. Setmayer, Jaszek i p. Sladek współdziałali w wykonaniu tych utworów, a współdziałali z artyzmem uznanym i pietyzmem należnym dla kompozycji mistrza tonów.

Na część wokalną złożyli się: „Lutnia“ z nowym, dzielnym dyrygentem p. Wszelaczyńskim na czele, — panna Kruszelnicka, p. Myszuga i p. Lewicki. „Lutnia“ odśpiewała karnie i ze smakiem: Liebego „Serenadę“ i Engelsberga „Niestały“. Panna Kruszelnicka śpiewała z wielkiem powodzeniem: Paderewskiego „Pieśń“, De Giosy „Poławiacz pereł“ i w podziękę za żywe oklaski Komorowskiego: „Łzy i róże“.

Występ p. Myszugi nie był zapowiedziany programem, — był tedy wielką i miłą niespodzianką, jaką znakomite artysta zrobił publiczności. Uporczywa burza oklasków dziękowała mu za uprzejmość. Śpiewał ślicznie, wyrzucając słowicze tony z werwą, siłą, i sercem: Moniuszki „Dwie zorze“, „Kozaka“ i „Barcarolę“ Galla.

Pan Lewicki odśpiewał z talentem: Rottoliego „Sara la sposa la mia bandiera“.

P. Woleński deklamował z szczerym zapałem i z serdecznem, prawdziwem, za serce chwytającem uczuciem Copée'go „Błogosławieństwo“, w tłumaczeniu Zagórskiego.

Do śpiewu akompaniował dyskretnie p. Neuhauser.

Jednem słowem świetnie się udał wczorajszy koncert.

Program zapowiada, iż on rozpoczyna szereg koncertów, z których dochód ma być przeznaczony na rzecz pomnika Chopin'a.

Do ziarnka rzuconego piękną myślą p. St. Niewiadomskiego, przybywa ziarnko za ziarnkiem, niebawem będzie ich dosyć, serdeczny projekt urzeczywistni się i powstanie pomnik dla Chopin'a. Oby jak najprędzej!

Sprawca morderstwa, popełnionego onegdaj przy ul. Cebulnej, znajduje się już w rękach policji. Jest nim Süssman Roth, tragarz, który mieszkał w tym samym domu. Nie przyznaje się on wprawdzie do popełnienia tej zbrodni, ale liczne poszlaki, zebrane przez koncepistę policji, p. Łysakowskiego, świadczą, iż nie kto inny, ale on zamordował Schlechtorową. Morderca zostanie dziś odstawiony do sądu karnego.

Zebranie męskie Towarzystwa prawniczego, zapowiedziane na 1. grudnia z powodów od komitetu niezależnych, odbędzie się dopiero w dniu 3. grudnia (sobota) o godzinie 7 wieczorem w kasynie miejskiem.

Bezpłatne szczepienie ospy. Profesor dr. A. Barański, kierownik zakładu krowiankowego oświadczył wobec władz szkolnych, iż szczepi codziennie po południu bezpłatnie i bezinteresownie młodzież szkolną przy ulicy Chorążczyzny pod l. 24, by położyć tamę panującej w naszem mieście epidemji ospy.

Samobójstwo. Onegdaj o godzinie 4. po południu odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu Franciszek Bojarski, liczący lat 42, żonaty, zatrudniony w biurze budowniczego p. Włodzimierza Podhorodeckiego. Strzał skierowany był w okolicę serca. Pistolet był nabity grubym śrótem, a nabój był tak silny, iż cała klatka piersiowa została rozerwaną. Śmierć nastąpiła natychmiast. Powodem samobójstwa mają być nieznaski familine.

Śmierć w płomieniach. Onegdaj o godzinie 10½ w nocy, powstał przy ulicy Młynarskiej pożar, który zniszczył do szczętu stajnię, stojącą na podwórzu domu pod l. 11. W ogniu zginął parobek, również spalił się koń. Nazwiska parobka nie skonstatowano dotychczas. Dochodzenie policyjne wykazało, że pożar wzniecił ów parobek, który wieczorem był pijany. Prawdopodobnie rzucił on w słomę zapalone cygaro.

Składka. Na głodne dzieci pani Ludwika Geistlehner 5 zł.

Ze „Sokoła“. W niedzielę dnia 4. grudnia b. r. odbędzie się ku uczczeniu ósmej rocznicy wprowadzenia się do własnego gmachu, wieczorek muzykalno-wokalny połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi dla członków i ich rodzin. Każdemu z członków przysługuje prawo nabycia dwóch biletów na miejsca siedzące i jednego wstępu na salę (o ile zapas starczy) po które zgłaszać się należy osobiście. Bilety wydawane będą w kancelarji Towarzystwa w dniach 3. i 3. grudnia od godziny 6. do 8. wieczorem. Po wieczorku odbędzie się w górnych lokalnościach wieczornica na którą zapisywać się można począwszy od 28. listopada do 3. grudnia godziny 8. wieczorem. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.— Wstęp na wieczornicę jedynie za biletami, dlatego upraszamy o wczesne zgłoszenia.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego „Przeor Paulinów“, obraz dramatyczny Mörs'a.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 47 „BLUSZCZU“ za listopad Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Proces Hendigera.

Kraków 26. listopada.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się o godzinie wpół do dziesiątej rano.

Na wniosek prokuratora dr. Tarłowskiego ogłosił trybunał, po krótkiej naradzie, sędziom przysięgłym następujące pytania:

1. Pytanie główne pierwsze:

Czy Józef Tyburcy dw. im. Hendiger *false* Hendigery winien jest, że w maju 1892 r. w Petersburgu ustnie, a z Krakowa pisemnie doniósł c. rosyjskiemu pułkownikowi Sekerzyńskiemu, zarządzającemu wydziałem policji w Petersburgu, o przez siebie zmyślonym, rzekomo w Galicji przygotowanym, zamachu na życie cesarza Aleksandra III., nadto w Krakowie powtórzył to doniesienie ustnie ces. rosyjskiemu podpułkownikowi żandarmerji Andrzejowi Mikołajewiczowi Markgrafskiemu, przez które to podstępne przedstawienia i czyny wymienione powyż osoby w błąd wprowadził, przez co wedle jego zamiaru rząd cesarsko rosyjski szkodę w kwocie nad 300 zł. ponieść miał.

2. Pytanie główne drugie:

Czy Józef Tyburcy dw. im. Hendiger *false* Hendigery winien jest, że w maju 1892 r. w Petersburgu uczynił do zwierzchności doniesienie przeciw mieszkającym w Warszawie braciom Wiśniewskim, Adolfowi Dygasińskiemu, Józefowi Potockiemu, Marji Werycho, Czajkowskiemu; typografowi Ginsowi księgarzom Centnerschwerowi i Hirschfeldowi, tudzież przeciw poddanym rosyjskim Władysławowi Maleszewskiemu i Ignacemu Popławskiemu — o zmyśloną przez siebie zbrodnię spisku na życie cesarza Aleksandra III., tudzież obwinił tę osoby o tę zbrodnię w sposób taki, iż obwinienie to mogło wywołać dochodzenia władzy przeciw tymże osobom?

3. Pytanie dodatkowe pierwsze, na wypadek zatwierdzenia pytania głównego drugiego:

Czy przy popełnieniu czynu, pytaniem głównem drugiem objętego, oszczerca użył szczególnego podstępu, aby obwinienie uwiarogodnić?

4. Pytanie dodatkowe drugie, na wypadek zatwierdzenia pytania głównego drugiego:

Czy przy popełnieniu czynu, pytaniem głównem drugiem objętego, oszczerca naraził obwinionych na większe niebezpieczeństwo?

5. Pytanie główne trzecie:

Czy Józef Tyburcy dwojga imion Hendiger *false* Hendigery winien jest, że w maju 1892 w Petersburgu tudzież z Krakowa, obwinił Ludwika Sippla i Izraela Arona dwojga imion Abelesa, tudzież inne osoby, o zmyśloną przez siebie zbrodnię spisku na życie cesarza Aleksandra III. w sposób taki, iż obwinienie to mogło wywołać dochodzenia władzy przeciw tymże osobom?

6. Pytanie dodatkowe trzecie, na wypadek zatwierdzenia pytania głównego trzeciego:

Czy przy popełnieniu czynu, pytaniem głównem trzeciem objętego, oszczerca użył szczególnego podstępu, aby obwinienie uwiarogodnić?

7. Pytanie dodatkowe czwarte, na wypadek zatwierdzenia pytania głównego trzeciego:

Czy przy popełnieniu czynu, pytaniem głównem trzeciem objętego, oszczerca naraził obwinionych na większe niebezpieczeństwo?

Po postawieniu i przyjęciu pytań, zabrał głos p. prokurator dr. Tarłowski i w dłuższej, pełnej przekonywujących argumentów, przemowie uzasadniał treść aktu oskarżenia. Wywody swe zakończył dr. Tarłowski temi słowy: „Zbrodnie, zarzucone Hendigerowi, udowodnione są ponad wszelką wątpliwość. Do was, panowie, należy teraz napiętnować zbrodniarza i wydać go na karę; tego od was żądam i spodziewam się w imieniu własnem i w imieniu całego społeczeństwa.“ (Mowa prokuratora wywarła silne wrażenie).

Nierównie mniej wdzięczne zadanie miał obrońca obwinionego, dr. Szaflarski, który mimo przerwania ze strony przewodniczącego, usiłował przedstawić swego klienta jako ajenta prowokacyjnego ze strony rządu rosyjskiego, w którym to charakterze Hendiger i nadal pragnie pozostać.

Po replice prokuratora, utrzymującego swe twierdzenie, iż Hendiger był zwykłym oszustem, nastąpiła odpowiedź obrońcy, poczem zabrał głos obwiniony Hendiger.

Bronił się on głównie w tym kierunku, że w działaniu jego nie było szczególnej chytrości, dalej, że gdyby chciał plan spisku kombinować, byłby postępował inaczej, byłby zestawił listę ludzi, dających prawdopodobieństwo, że między nimi porozumienie byłoby możliwe.

Po treściwem resumé przewodniczącego, przysięgli udali się na ustęp, poczem o godzinie 3 popołudniu zwierzchnik ławy profesor Creizenach ogłosił następujący werdykt: I. na pierwsze pytanie główne 11 głosów tak, 1 nie. II. Na drugie pytanie pytanie główne 12 głosów tak III. Na pierwsze pytanie dodatkowe 2 głosy tak, 10 nie. IV. Na drugie pytanie dodatkowe 12 głosów tak. V. na trzecie pytanie główne 12 głosów tak. VI. Na trzecie pytanie dodatkowe 12 głosów tak. VII Na czwarte pytanie dodatkowe 12 głosów tak.

Prokurator wnosi, by obwinionego uznano winnym zbrodni oszustwa z § 197, 200 i oszczerstwa z § 209, 210 u. k. i ukarano go po myśli §§ 203 210 u. k. przy zastosowaniu § 34 u. k.

Obrońca, jako okoliczność łagodzącą podnosi dotychczasowe, nienaganne życie swego klienta.

Po półgodzinnej naradzie trybunału, przewodniczący ogłasza wyrok, w myśl którego Józef Tyburcy dw. im. Hendiger uznany został winnym zbrodni oszustwa z §§ 197 i 200 ust. k. i zbrodni oszczerstwa z §§ 209 i 210 l. a. b u. k. i skazanym został, w myśl §§ 33, 203, 210, na 10 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem jednym co miesiąca, oraz na zwrot kosztów postępowania karnego. Po odcierpieniu kary ma być, na zasadzie § 25 u. k., wydalonym z granic państwa austrjackiego.

Obwiniony wysłuchał spokojnie odczytanego wyroku. Na pytanie przewodniczącego, co do wniesienia zażalenia nieważności i odwołania, nie dał żadnej odpowiedzi.

Publiczność, zapełniająca szczelnie salę sądową, przyjęła ogłoszony wyrok z objawami żywego zadowolenia.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie wiadomego reskryptu z d. 20. października b. r. o duchowieństwie ruskiem i zachowaniu się tegoż w sprawie emigracji ludu do Rosji, odbyły się w przeszłym tygodniu w 8 dekanatach zgromadzenia księży ruskich, tak zwane *soborczyki dekanalne*. Na bieżący i przyszły tydzień zapowiedziano około 40 dalszych soborczyków (wszystkich dekanatów ruskich jest w Galicji 64). Na odbytych dotychczas zgromadzeniach uchwalone bądź petycje do cesarza, bądź interpelacje na ręce posłów ruskich, lub też... Pernerstorfera, dra Masaryka i dra Herolda. Na każdym z dotychczasowych soborczyków oświadczyła znaczna część księży ruskich, że prócz petycyj lub interpelacyj, zrobi sobie sama przedewszystkiem satysfakcję drogą samopomocy. Mianowicie zamierzają księża ruscy przeczytać z ambony uroczyście jeszcze raz list pasterski księdza metropolity Sembratowicza z d. 27. września b. r. l. 838/ord., wydany z powodu emigracji i podnieść z naciskiem słowa tegoż listu pasterskiego: „My w pełni przekonani o waszej gorliwości...“ i „my jesteśmy przekonani, że wielebni duszpasterze swe obowiązki znają i wypełniają...“ i na tej podstawie ostro polemizować z „oszczerstwami“ gazet.

Pisma węgierskie uważają ostatnią mowę Apponyi'ego, jako wstęp do fuzji stronnictwa liberalnego z partją narodową. Pod tym względem zgodne wyrażają przekonania pisma rządowe i opozycyjne.

Dziennikarz paryski Le Houx był w Warzinie, by interwiować ks. Bismarka o znanej depeszy emskiej. Bismark powiedział mu tylko tyle: „Oburzenie dyplomatów i dziennikarzy jest dziecinne; któż serjo uwierzy, że się wojnę prowadzi o depeszę. Potrzebowałem wojny, by wszystkie monety niemieckie w ogniu przetopić. Każdy pozór był dla mnie dobry. Musiałem króla popchnąć do decyzji. Można go było pozostawić własnym postanowieniom, gdy go się wprowadziło na dobrą drogę — wówczas mógł powziąć rozpaczliwe postanowienie niezdecydowanego człowieka.“

Köln. Ztg. wzywa stronnictwa środkowe, t. j. stronnictwo narodowo-liberalne, centrum i stronnictwo konserwatywne, ażeby zawarły z sobą kompromis w sprawie projektu wojskowego i porozumiały się między sobą co do propozycji, jakie mają być poczynione rządowi.

Jak donoszą *Birżewyja Wiedomosti*, w radzie państwa będzie w tych dniach rozpatrywany projekt podwyższenia o 25% podatku patentowego od przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych na 1893 roku. Oprócz tego uznano za konieczne rozciągnąć prawo z dnia 15. (27.) stycznia 1885 r. o podatku patentowym na przedsiębiorstwa przemysłowe, opłacające akcyzę, oraz powiększyć do 5% opłatę od towarzystw akcyjnych i spółek.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 28. listopada. Obiega pogłoska, że rozdział: fundusz dyspozycyjny zostanie usunięty z porządku obrad, dopóki sytuacja się nie wyklaruje Tymczasem wzięte zostaną pod obrady inne pozycje budżetu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, lewica zadowoli się jakiemkolwiek misternem oświadczeniem Taaffego gdyż pomimo alarmu podniesionego przez swe organy, nie ma ochoty dać się odpędzić od sutu zastawionego stołu rządowego. Dymisja Khuenburga dotychczas nie została przyjęta.

Wiedeń 28. listopada. Wczoraj odbyła się kilkogodzinna rada ministerjalna, która trwała do godziny 5. popoł.

Cesarzowa wyjeżdża w dniu jutrzejszym do Korfu.

Berlin 28. listopada. Para cesarska przyjmowała wczoraj popołudniu prezydjum parlamentu.

Znany antisemita Ahlwardt wyraził wobec interwiewujących go dziennikarzy wielką radość z powodu prawdopodobnego wyboru swego do rajchstagu, gdyż — dzięki temu — musiałby przerwanym zostać jego proces prasowy o rozprawę pod tytułem *Judenflinten*, który ma się rozpocząć w dniu jutrzejszym.

Wiedeń 28. listopada Aktor niemieckiego „Volkstheatru Weisse upadł onegdaj w czasie przedstawienia tak nieszczęśliwie, że złamał sobie kilka żeber i stał się na dłuższy czas niezdolnym do pracy.

Buda-Peszt 28. listopada. Pogrzeb Wahrmanna odbędzie się jutro. Wczoraj składali kondolencję rodzinie wszyscy ministrowie i różni notable stolicy. Główną spadkobierczynią 8-miljonowej fortuny jest córka zmarłego Kraussowa, synowie natomiast otrzymali jedynie legitymę.

Berlin 28. listopada. Browar braci Muellerów w Poczdamie spalił się onegdaj do szczętu.

San Francisco 28. listopada. Miasto La Union w Salvador zostało nawidzone strasznem trzęsieniem ziemi. Większa część domów rozpadła się w gruzy, mnóstwo osób zginęło na miejscu, a niemal wszyscy mieszkańcy odnieśli mniej lub więcej ciężkie skaleczenia.

Wiedeń 28. listopada. Koło polskie odbyło wczoraj długie posiedzenie, na którem prowadzono ożywioną debatę nad sytuacją. Obrady postanowiono zachować w tajemnicy. Pogłoska, że jutro zostanie rozwiązana rada państwa, utrzymuje się ciągle, jakkolwiek wydaje się bardzo nieprawdopodobną.

Budapeszt 28. stopada. W Bekes w miejsce zmarłego Iranyi'ego wybrany został do parlamentu Mesko, należący podobnie, jak Iranyi do koszutowców.

Petersburg 28. listopada. Dziennikom nie wolno podawać dokładnych sprawozdań o nieurodzaju, jaki i tego roku dotknął część Rosji. Pewien dziennik samarski donosi, że codzień napływają tłumy żebraków do Samary, zwłaszcza z północnych okolic guberni, gdzie nawet nie zebrano tyle, ile posiano. W kazańskiem chłopi za bezcen sprzedają konie dla braku paszy. Chłopi nie zwracają pożyczek zeszłorocznych w zbożu, które tego roku pud za pud uiszczać byli obowiązani.

Rzym 28. listopada. Brin objął tymczasowo tekę ministerstwa marynarki.

Londyn 28. listopada. Anarchiści dla braku mowców odwołali zapowiedziany mityng, na którym mieli założyć protest przeciw wydaniu Francji anarchisty François. Mimo to na Trafalgarsquare zgromadziło się kilka tysięcy ludzi, a między nimi zagraniczni rewolucjoniści. Kilka osób zamierzało mówić, ale policja przeszkodziła temu. Spokoju nie zakłócono.

Praga 28. listopada. Na przedmieściu Vinohrady wykoleił się pociąg ciężarowy kolei państwowej, składający się ze 100 wagonów. Sześć wagonów zniszczone są do szczętu, 4 mocno uszkodzone. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Rzym 28. listopada. Wielu deputowanych zgłosiło swe interpelacje w sprawie bliskiego już ufortyfikowania Biserty przez Francję. Odpowiedź na razie z powodu choroby ministra marynarki odroczona.

Madryt 28. listopaga. Według autentycznych doniesień, wypadek, jaki miał miejsce podczas zwidzania wystawy historycznej przez królowę-regentkę, zredukować należy do następujących rozmiarów: Przy demonstrowaniu z działem, ślepo nabitem, odprysk pistonu, wielkości główki od szpilki, lekko skaleczył w twarz jednego z panów orszaku królowej. Oto cały wypadek.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. listopada 1892 r.

HOTEL ŻORZA. S. hr Tarnowski, A. Łempicki z Krakowa. J. Obertyński z Odnowa. R. Siwicki z Cieniawy. A. br. Pelrino, R dr. Sykora z Czerniowiec. B. Studziński z Tarnopola. M. Zakrzewski z Czołhan. J. Gromnicki z Laskowca. L. hr. Hardegg z Żółkwi B. Scott z Ropienki. L. Müller z Reichenbergu, K. Vlachenegg z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. C Kuberski z Królestwa Pol. A. Hofman ze Stryja. S. Łuczyński z Tarnopola. I. Aleksiewicz z Sambora St. Papée z Brodów. I. Mroczkowski z Markowa. H. Banas z Wiednia. W. Łuszpiński z Kosowa. M Barańska z Łukawicy

HOTEL FRANCUSKI. A. Gajewski z Romanowa. Dr. Kuryś z Bohorodczan. W. Plechner z Wiednia. V. Radics z Żółkwi. A. Schlesinger, I. Küchler, A. Kögler, W. Atlass. K. Gärtner z Wiednia.

HOTEL ZWAJCARSKI. Z. Krzywda, K. Lasocki z Przemyśla. I. Teyerl Brodów. K. Pilc, K. Bokenheim z Rozdołu. A. Küntzl z Jagielnicy. W Hecht z Czerniowiec. L. Bogdanek z Bragi.

†

Z Morków

Ewelina Jędrzejowska

żona adjunkta konceptowego Wydziału krajowego, zmarła po krótkich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami w niedzielę dnia 27. listopada b. r o godzinie 4 rano, przeżywszy lat 25

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 28. listopada b. r., o godzinie 3 popołudniu z domu pod l. 15, przy ulicy Leona Sapiehy na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokiem żalu pogrążony mąż wraz z rodziną, krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, 27 listopada 1892.

„Entreprise des pompes funebres“ Antoni Kurkowski.

NEKROLOGJA.

†

Karolina z Szumannów

ISKIERSKA

wdowa po kupcu,

opatrzona św. Sakramentami po długiej i ciężkiej chorobie, przeniosła się do wieczności w niedzielę dnia 27. listopada b. r o godzinie 1. w nocy przeżywszy lat 75.

Ciężką boleścią i nieutulonym żalem dotknięci synowie zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie we wtorek dnia 29 listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Chorążczyzny l 29 do grobowca familijnego na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, 27. listopada 1892.

„Concordia“ F. Opuchlak i Syn.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Ocyle do podków nr. 1, 100 sztuk 1 zł., nr. 2, 100 sztuk zł. 1 10, poleca Piotr Chrzastowsk, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 7

Koszule męskie po zł. 1 50, 1·75, 2 i 2 50, **kalesony, kołnierze, mankiety, skarpetki** poleca ***Paweł Langner,*** Lwów, Halicka 16. 2

Za rocznem wynagrodzeniem 1 zł., dostać można wszelką służbę domową w Biurze Satały, Lwów Halicka 15.

Gorzelnik, prawdziwie zdatny, znajdzie korzystną posadę zaraz. Zgłosić się tylko listownie z dołączeniem świadectw w odpisie F. Rozwadowski, Lwów, Brajerowska 20. 965

Młoda, rutynowana, ekspedytorka-telegrafistka, która przy małem urzędowem zajęciu, mogłaby 2-gu dzieciom udzielać gruntownej nauki gry na fortepianie, znajdzie korzystne umieszczenie. Zgłoszenia przyjmuje Urząd pocztowy Ozany-Kozaczówka. 964

Woda ateńska z chiną zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki, odświeża, nadaje połysk miękość i przyjemny zapach włosom. Woda ateńska z chiną używa się przez nakrapianie lub nacieranie głowy i włosów. Cena 1 zł. Nabyć można jedynie Wałowa l. 15, A., Pokorny, magister farmacji.

Ksawery i Ludgarda Budkowscy udzielają lekcji tańców salonowych. Rynek 12. 946

RZĄDCA z 20-letnia praktyką, bezdzietny do zaangażowania od Nowego Roku. Adres: Agronom w Dzikowie Starym ad Oleszyce. 911

Zarząd dóbr „Sarnki dolne" poczta Bursztyn, ma do sprzedania ładne **pantarki** (perliczki) jasno i ciemno upierzone. 948

Dostawa zegarów korytarzowych (domowych), klasztornych, kościelnych, wieżowych, oraz wielki wybór zegarów, zegarków i łańcuszków złotych i duble w najpiękniejszych fasonach **z pierwszorzędnych fabryk,** także naprawy wykonuje z całą sumiennością jako specjalista zegarmistrz ***Józef Komorowski,*** Lwów, ul. Akademicka l. 5.



OBWIESZCZENIE LICYTACJI.

Celem oddania wskutek rozporządzenia c. k. misterstwa skarbu z d. 19. października 1892 l. 38337 w przedsiębiorstwo budowy murowanej huty solnej 30 65 m. długiej, 18 2 m szerokiej i 11 6 m. od poziomu do szczytu dachu ceglanego wysokiej wraz z kominem czworobocznym 28 m wysokim; z przylegającą drewnianą a cegłą krytą szopą na opał 16 6×4 4 i drewnianym 15 m. dług., 2·4 m. szer. a 4·2 m. do szczytu wysokim, również cegłą krytym kurytarzem — bez wewnetrznego urządzenia fabrycznego — w kosztorysowej kwocie 20 226 zł. 25 ct. obliczonej, a przed upływem września 1893 ukończyć się mającej, odbędzie się w c. k zarządzie salinarnym w Kałuszu licytacja w drodze ofert pisemnych, które najdalej do dnia 22. grudnia 1892 i godz. 2 popołudniu przyjmowane będą, o której to godzinie komisjonalne otwarcie ofert nastąpi.

Oferty wnieść mogą tylko koncesjonowani budowniczy, inżynier wie i zawodowi przedsiębiorcy, a mianowicie tacy, którzy swą zdolność do takich przedsiębiorstw w każdym względzie, a szczególnie co do świadomości zawodowej, nieskazitelności, stanu majątkowego itp. wykażą dołączonem do oferty świadectwem swej politycznej władzy miejscowej, przez dotyczące c. k starostwo potwierdzonem.

Mający zamiar ubiegania się o to przedsiębiorstwo, winni oferować ceny jednostkowe, jakoteż ogółem obliczone. W tym to celu otrzyma konkurent od c. k. zarządu salinarnego w Kałuszu na żądanie zupełny odpis cennika robocizny i materiałów, jako też odpis kosztorysów z opuszczonemi kwotami pieniężnemi, w które to odpisy ma umieścić w sposób tamże podany wszystkie ceny jednostkowe cyframi i słownie, obliczyć ogólne kwoty pieniężne i wyprowadzić w ten sposób całą kwotę, za którą budowę wykonać zamierza. W ofercie należy umieścić ogólną sumę ostateczną cyframi i słownie, oraz oświadczyć, że oferent jest obeznany z warunkami licytacyjnemi i projektem budowy, i takowym się bezwarunkowo poddaje. Wyż wspomniane odpisy własnoręcznym podpisem stwierdzone i przepisowo ostemplowane należy do oferty dołączyć.

Do oferty prawidłowo sporządzonej, ostemplowanej, kowertowanej i do c. k Zarządu salinarnego w Kałuszu adresowanej, należy również załączyć tytułem wadium 10% kwoty oferowanej w gotówce lub w papierach wartościowych wedle kursu obliczonych. — Bliższe warunki licytacyjne jakoteż projekt budowy należy przejrzeć w c. k. zarządzie salinarnym

C. k. Zarząd salinarny.

Kałusz, 24. listopada 1892. 2261 1 2

CIESZCIE SIĘ DZIATKI
MIKOŁAJ SIĘ ZBLIŻA!

Mikołajki!



Mikołajki!

Jedynie stosownym podarkiem na dzień św. Mikołaja są:

MIKOŁAJKI

przepyszne pierniki najróżniejszych form, fabryki

H. Czyńskiej w Jarosławiu

nagrodzonej na wszystkich wystawach światowych. Codziennie wysełka wprost z fabryki, z głównego składu ze Lwowa ul. Halicka l. 8. i Krakowa (Sukiennice).

CIESZCIE SIĘ DZIATKI
MIKOŁAJ SIĘ ZBLIŻA!

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 921

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. ***za nadesłaniem należytości w markach.*** Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

ZMIANA LOKALU.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić W. Sz., P. T. Publiczność, że handel mój 2271 1—6

Towarów Korzennych, Win i Delikatesów

róg ul. Akademickiej i Chorążczyzny l. 6.

z dniem 30. Listopada b r. przenoszę vis a vis na tej samej ulicy do własnego domu.

Handel mój zaopatrzyłem w ogromny zapas towarów korzennych, win i delikatesów z pierwszorzędnych fabryk i domów składowych — 5 apartamentów do śniadań i kolacyj, urządziłem z dziś wymagan m komfortem, w których dostać można prócz wielkiego wyboru Marynat, Kawioru, Wędlin krajowych i przysmaczków zagranicznych także i gorące przekąski. - Piwo Pilzneńskie, znane z dobroci i w odpowiedniej temperaturze Porter angielski musujący, Wina różnorodne. Dziękując W. Sz. P. T. Publiczności za dotychczasowe względy upraszam o takowe i nadal.

Z poważaniem ***Stanisław Wojciechowski.***

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.

Na prowincję wysełamy wagon koksu = 10.000 klgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.
Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.
Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.
Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2125 1—? **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
poleca HANDEL
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ajencja Nauczycielek,

Guwernantek z dyplomami Francuzek i Angielek, Bon do dzieci i Towarzyszek do podróży

Pani Zaleskiej,

która się wywiązuje zawsze jak najsumienniej z tego rodzaju trudnego zadania, istnie e zawsze w Paryżu a boulevard Pereire nr. 63 Prosi dostatecznie frankować listy.

Cieszcie się dziatki!!!
Św. Mikołaj
urządził swój skład najpiękniejszych zabawek — w magazynie
HENRYKA MÜLLERA
Lwów, Halicka liczba 6.
Gry towarzyskie od 50 do zł. 5.
Latarnie magiczne od 1·20 do 5.
Konie na biegunach od 3 do 12.
1000 lalek do wyboru, nieubrane i ubrane w strojach narodowych od 50 ct. do zł. 25.
Ilustrowane cenniki darmo.
Zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 2269
1—4

Artysta - Rzeźbiarz

Stanisław Roman Lewandowski

odznaczony

złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie

otworzył

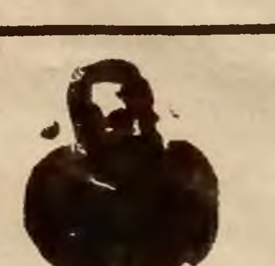
pracownię dekoracyjną

i przyjmuje wszelkie

roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu

Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.

Ulica Trzeciego Maja liczba 10.



Orygin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
(dla pań, mężczyzn i dzieci)
Pończochy myśliwskie ze stopami i bez
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami
Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez,
Spodnice włóczkowe

poleca 2121 d 1—?

handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA

we Lwowie.

Rządca

agronom i technik

z wieloletnią praktyką w większych majątkach ziemskich, obowiązujący się dać z morgi

czystego dochodu 25 do 30 zł.

poszukuje posady od 1. Maja 1893.

Bliższej wiadomości udzieli magazyn Wgo **A. Krzysztofowicza** we Lwowie, plac Halicki l. 2. 2166 1—3

Księgarnia,

Skład i wypożyczalnia nut muzycznych
oraz
Ekspedycja pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
przyjmuje 2234 1—9
Prenumeratę
na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.
Katalog czasopism rozsyła się na żądanie franco i gratis
Na Gwiazdkę poleca powyższa księgarnia wielki wybór książek ozdobnie oprawnych w językach polskim, niemieckim i francuskim.

Tyrolskie deserowe

JABŁKA po 5 i 12 ct. za sztukę,
GRUSZKI po 10 do 25 ct. za sztukę,
MARONY duże po 36 ct. kilo,
KALAFIORY włoskie 60 ct kilo, zawsze świeże.

JARZĄBKI

2231 po zł. 1·30 sztuka. 1—4

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Nowo otworzony skład

MAX LAU

we Lwowie
ulica Kilińskiego l. 2.
obok księgarni WP. Gubrynowicza i Schmidta 2219 1—?
poleca najnowsze
Kapelusze Habiga i Plessa.
Cylindry od zł. 5·50—9.
Czapki prawdziwe krymskie i futrzane; Kapelusze miękkie Pichlera i inne od zł. 1·20, oraz RĘKAWICZKI angielskie, KALOSZE rosyjskie i wszelkie obuwie filcowe

Skład Farb i Materjałów Leopolda Lityńskiego

we Lwowie
2. Kopernika 2.
urządził osobny oddział naczyń szklannych i porcelanowych do użytku laboratoryjnego i poleca w największym wyborze:
Kolby, Retorty, Wanny pneumatyczne, Kubki, Moździerzyki, Parownice, Bizety Cylindry miareczkowane. Menzury, Pipety, Sztuce, Kroplomierze, Miarki medyczne na łyżkę i wyżej, Rury szklanne, Pręciki, Termometry maksymalne.
Wszelkiego rodzaju flaszki i słoiki z korkami szlufowanemi i wszystko w dział ten wchodzące
po cenach najumiarkowańszych
Leopold Lityński
LWÓW 2123 1—?
2. Kopernika 2.

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera.

Ten niezwykle rozpowszechniony środek jest nadzwyczaj skutecznym przeciw kaszlowi, chrypce, katarom i innym chorobom piersiowym. 4

Cena pudełka 20 ct.

Główny skład

w Aptece pod „srebrnym orłem"

Zygmunta Ruckera

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

OGŁOSZENIE LICYTACJI!

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 23. listopada 1892. Magistrat miasta Kołomyi podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż celem wydzierżawienia 100% dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa wedle taryfy I, dalej rzeźni miejskiej wraz z przynależnem do tejże prawem poboru taksy rzeźnej i znajdującym się przy tejże domem miejskim prawa poboru należytości za oględziny bydła rzeźnego, wreszcie murowanych jatek miejskich na czas trzech lat t. j. od 1. stycznia 1893 do końca grudnia 1895 odbędzie się

publiczna licytacja na dniu 7. grudnia 1882

w sali radnej magistratu

Cenę wywoławczą za przedmioty powyższe stanowi czynsz roczny w kw. 25.000 zł. z ewentualnem podwyższeniem tego czynszu z kw. 3 140 zł. rocznie od dnia otwarcia nowej rzeźni i wprowadzenia w życie podwyższonej taksy rzeźnianej, i bezwarunkowym obowiązkiem dzierżawcy utrzymania na swój koszt maszynisty dla ruchu maszyny w nowej rzeźni i opalenia tejże.

W dniu licytacji podawać można oferty ustnie lub pisemnie.

Chcący oferować ustnie, winien przed rozpoczęciem licytacji złożyć do rąk komisji licytacyjnej dziesiątą część ceny wywoławczej gotówką lub w papierach wartościowych jako to obligacjach państwowych wedle ostatniego kursu dziennego lub książeczkach kasy oszczędności, jako wadjum. Oferty pisemne mają być własnoręcznie przez oferującego podpisane W tychże należy wyraźnie wymienić, iż warunki licytacyjne są oferentowi dokładnie znane i że oferujący takowe w całości przyjmuje. Oferty pisemne muszą być zaopatrzone w takie same wadjum, jakie się składa przy ofertach ustnych.

Licytacja rozpocznie się w oznaczonym dniu o godz. 11. przed południem i zakończy się o godz. 12. w południe.

Zatwierdzenie oferty zawiło od uchwały Rady gminnej; warunki licytacyjne przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w biurze burmistrza.

Kołomyja dnia 24. listopada 1892. Burmistrz: *Asłan*

NA ZIMĘ!

Skarpetki i Pończochy
systemu Jägera, para od 25 ct. do 95 ct., bardzo mocne i ciepłe, poleca
MAKS MÜHLFELD
2268 **Lwów, Rynek 39.** 1-1

STARY!

Założony w 1870 roku
wyłączny handel herbaty
J. WOHLA
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6,
poleca Szanownej Publiczności
na porę zimową doskonałą herbatę chińską, rosyjską i angielską.
Zamówienia uskutecznia się sumiennie, spiesznie, franko opakowanie.

Szan. P. T.
Kupcom
Restauratorom
i w ogóle odbiorcom większej ilości
HERBAT
polecam
aromatyczną, mocno naciągającą chińsko-rosyjską HERBATĘ
po najniższych cenach
bez konkurencji.
Główny i hurtowny skład
HERBAT
Adolf Singer
we Lwowie, Sykstuska 17.
Cenniki na żądanie franco.
(Lwów, „Impressa") 2106 1—3

Nowa wielka parowa fabryka rur drenowych

BRACI WOHLFELDÓW

w Łagiewnikach obok Podgórza,

wyrabia rury drenowe w formie prostej, oraz półokrągło zagiętej; mogą one służyć również do kanalizacji, są dobrze i ładnie wypalone, mają 4 cm. do 16 cm światła a są długości dowolnej. Materjał, uznany przez fachowych znawców za najlepszy, oraz maszyny najnowszego systemu, dają gwarancję dobrych pod każdym względem wyrobów, których ceny są umiarkowane.

Na żądanie przesyła się próbki. 2146 1—2

Rury odsyłane być mogą koleją ze stacji: „Podgórze-**Bonarka**", znajdującej się obok fabryki. — Zamówienia przyjmuje już obecnie o każdym czasie: Zarząd parowej fabryki rur drenowych Braci Wohlfeldów w Łagiewnikach, poczta Podgórze.



ŁYŻWY

tylko w gatunku Ia.

(pod gwarancją)

„Halifax" doskonałe para 1 80. „Halifax" z stalowemi nożami para 2·50. „Halifax" z szerokiemi nożami para 4. „Halifax" niklowane stalowe para 5. „Halifax" niklowane z szerokiemi nożami para 6·50. „Halifax" damskie nie niklowane para 2. „Halifax" damskie niklowane para 3 50. „Helwetia" albo „Merkur" para 3 50. „Jackson Haines" stalowe polerowane para 5. „Jackson Haines" stalowe niklowane para 6·50. Łyżwy żelazne z rzemykami para 1. Paski do Halifax para ct. 30. **Największy skład i ekspedycja na prowincję** u firmy: **PIOTR CHRZĄSTOWSKI,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji. Dla pp. studentów, członków Towarzystw gimnast. „Sokół" i Klubów łyżwiarskich ceny znacznie zniżone.

Wielka 50 centowa loterja.

Ciągnienie we czwartek!

Główna wygrana

75.000 Guldenów.

LOSY po 50 ct. polecają: M. Jonasz, Kitz i Stoff, August Schellenberg, Sokal i Lilien, Jakób Stroh, A. Ch. Werfel. 2153 1—?

Ostrzega się przed fałszerstwem!

Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.

Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach.

805 a 1—? **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

ROSYJSKIE KALOSZE

sprzedają najtaniej

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Kantor wymiany c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1605 1—?

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera,